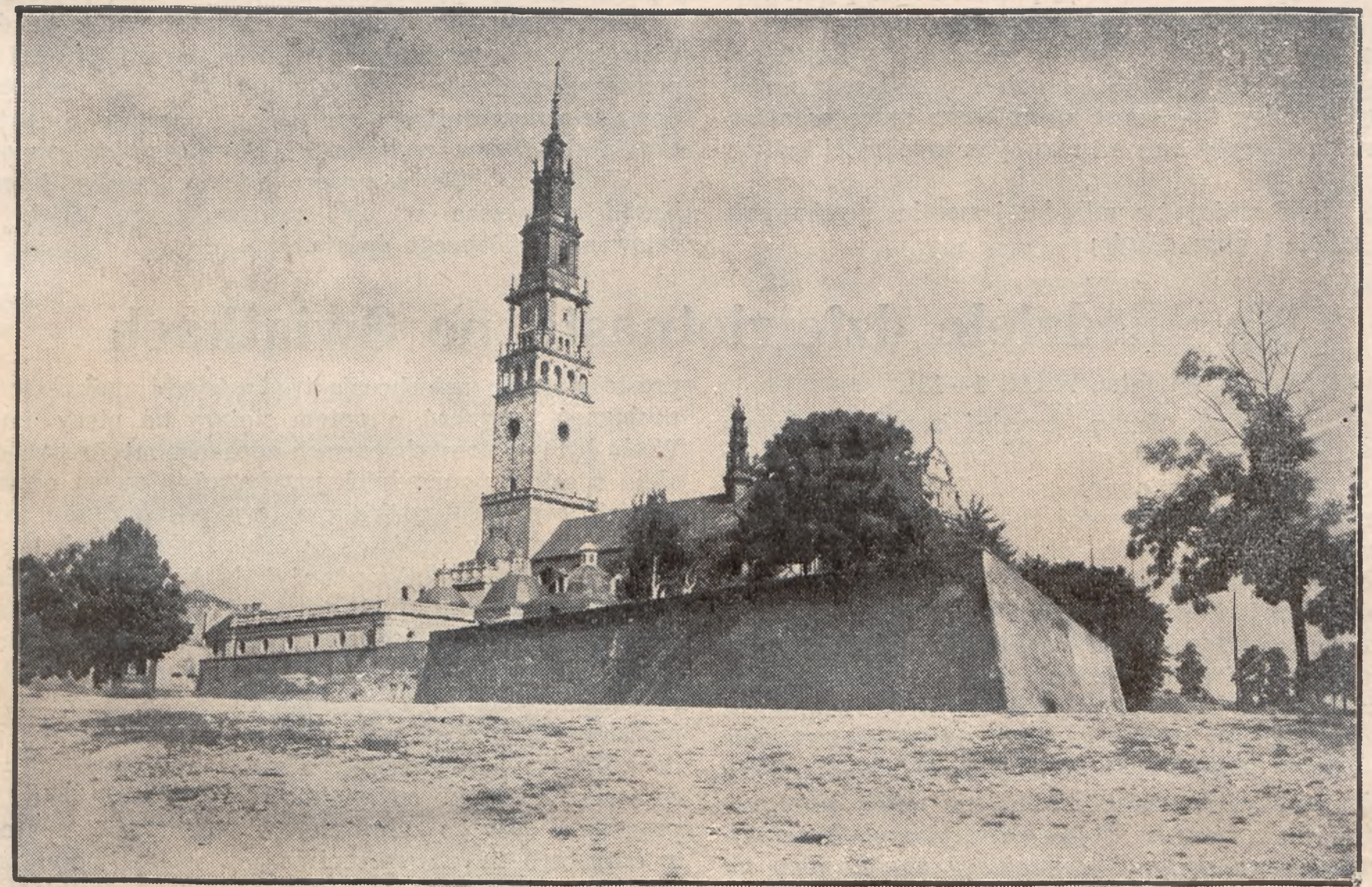
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 39 — Rok XIII Kraków, 26 września 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Jako twierdza Wiary świętej trwa wieki Jasna Góra, ściągając do tronu Królowej Korony Polskiej wielotysięczne rzesze.

MĘŻCZYŹNI NA JASNEJ GÓRZE

W katolickim życiu Polski mamy do zanotowania nową bardzo ważną pozycję. Tym wydarzeniem ważnym już nie tylko dla Akcji Katolickiej, ale dla przyszłości całego katolicyzmu w Polsce, to pierwsza wielka pielgrzymka mężczyzn z Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, która w dniach 18 i 19 września b. r. zaległa wzgórze Jasnogórskie w Częstochowie. Po wielkich pielgrzymkach i ślubowaniach akademików, Akcji Katolickiej Kobiet (50 tysięcy), nauczycielstwa, ziemiaństwa i robotników z Chrześcijańskich Związków Zawodowych, teraz mężczyźni z całej Polski zjechali kilkudziesięciu specjalnymi pociągami i przyszli w mnogich kompaniach, by u stóp Najśw. Marii Panny, Królowej Korony Polskiej złożyć swoje wyznanie Wiary. Poszli, bo chcieli iść. Nikt ich nie napędzał. Nikt za nich kolei nie płacił z funduszów dyspozycyjnych. Nikt im nie obiecywał gruszek na wierzbie. Poszli starzy i poszli ci w sile wieku, mężowie i ojcowie rodzin. Zjechało się ich z całej Polski ponad sto tysięcy. Poczerniało wzgórze Jasnogórskie. Stanęli chłopi, stanęli rękodzielnicy, stanęli ludzie wolnych zawodów. Nie brakło mieszczan i inteligentów.

Czy wiecie co to znaczy? To znaczy, że byli mężczyźni z całej Polski! A kiedy tam u Jasnogórskiego tronu klęczeli i śluby swoje Bogu składali, to z modlitwą ich łączyły się miliony dusz: ich żon, ich dzieci, ich wnuków, ich krewnych. Co za wspaniały widok! Jeśli rozrzewnia widok tysięcy rozmodlonych kobiet, dziewic, młodzieży, dzieci — to od tych dziesiątków tysięcy mężczyzn, powtarzających jednym zgodnym chórem: CREDO — WIERZĘ! — bije taka potęga Wiary i czynu, że nawet ludzie o zajęczych sercach muszą nabrać odwagi w wyznawaniu Wiary i nadziei w lepszą przyszłość.

Mężczyźni katoliccy! Widzieliśmy Was i budowaliśmy się wami! Widziała Was cała Polska. Ta wierząca i ta nie wierząca. Widział Was chorąży szatana bolszewizm, wsparty o sztandar, na którym wypisano: nie masz Boga; jest tylko krew czerwona, sierp i młot. A wyście odkrzyknęli gromko: jest Bóg i jest miłość, która przemieni oblicze ziemi; my tworzymy życie społeczeństwa, my nadajemy mu charakter, a my chcemy, żeby w tym społeczeństwie królował Chrystus! Nikt inny! Dość już blagi, dość masońskich haseł, dość niedowiarstwa, dość poniewierania spraw Boga w życiu prywatnym i publicznym! Umocnieni Ciałem Pańskim i naszym wyznaniem Wiary pójdziemy w życie budować Polskę nową, wypełniać nasze pielgrzymie ŚLUBOWANIE, które brzmi:

Najświętsza Panno, Boga Rodzico Mario, Królowo Polski i Orędowniczko nasza! Oto my członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, zebrani z całej Polski u stóp Twoich przyrzekamy Ci i

ślubujemy dążyć do urzeczywistnienia w sobie pełni życia chrześcijańskiego, że w duszach naszych chcemy ugruntować Chrystusa, oddać Mu się całkowicie na służbę;

ślubujemy wyznawać Go w naszym życiu osobistym i rodzinnym, wychowując w atmosferze prawdziwie chrześcijańskiej nasze dzieci i ugruntowując w ich duszach zasady wiary katolickiej, miłość Boga i Ojczyzny;

ślubujemy w całym naszym życiu zawodowym, społecznym i publicznym tak postępować, jak przystało na członka Akcji Katolickiej, wiary swej się nie wstydzić, lecz ją otwarcie wyznawać, postępując zawsze i wszędzie według jej zasad;

ślubujemy przejąć się duchem apostolskim i pracować dla dobra bliźnich, budzić z drzemki ospałych, umacniać lękliwych, wspierać słabych w służbie dla Chrystusa;

ślubujemy miłować całym sercem Matkę naszą — Kościół święty, jego widzialną Głowę na ziemi — Ojca świętego i całą hierarchię kościelną, zachować dla niej posłuszeństwo i gotowość na każde jej wezwanie;

ślubujemy stać na straży zdrowia moralnego i fizycznego Narodu Polskiego, dbać o czystość i trwałość ognisk rodzinnych;

ślubujemy osobiście i zbiorowo przez naszą pracę organizacyjną, pracować nad pogłębieniem i rozwojem katolickiej kultury narodowej;

ślubujemy pilnie zabiegać o religijne i moralne wychowanie młodzieży w szkole i poza szkołą;

ślubujemy pracować dla dobra i rozwoju naszego Państwa, aby stało się wielkie, mocarne i zdolne do spełniania swojej misji dziejowej;

ślubujemy walczyć o duszę ludu polskiego, chroniąc go przed prądami usiłującymi zniszczyć jego wiarę, oderwać od Kościoła i rzucić w otchłań bezbożnictwa, pracować nad podniesieniem jego poziomu moralnego, kulturalnego i materialnego;

ślubujemy zwalczyć zakusy komunizmu, wciskającego się do ośrodków robotniczych, budzącego nienawiść społeczną i przygotowującego powszechną niewolę mas pracujących;

ślubujemy — wierni nauce Kościoła — dążyć do urzeczywistnienia w naszym życiu polskim sprawiedliwości społecznej przez wprowadzenie w czyn katolickich zasad społecznych i budowanie nowego ustroju społecznego opartego o opatrznościowe encykliki „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno";

ślubujemy miłować nasze Stowarzyszenie i całą Akcję Katolicką, widząc w niej opatrznościowe dzieło Boże dla ratowania dzisiejszego świata.

Na Niedzielę dziewiętnastą po Świątkach

EWANGELIA: (Mat. XXII. 1—14).

Onego czasu: Mówił Jezus przedniejszym kapłanom i faryzeuszom przez przypowieści, rzekąc: Podobne stało się królestwo niebieskie człowiekowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Potem posłał inne sługi, mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: Oto obiad swój przygotowałem, woły moje i co było karmnego pobito i wszystko gotowe: pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego: a inni pojmali sługi jego i zelżywszy, zabili. A usłyszawszy król, rozgniewał się: i posławszy wojska swoje, wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił. Wtedy rzekł służebnikom swoim: Gody są wprawdzie gotowe, lecz zaproszeni, nie byli godnymi. A przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek znajdziecie, wzywajcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których znaleźli: złych i dobrych, i napełnione są gody biesiadnikami. A wszedł król, aby oglądać biesiadników i zobaczył tam człowieka nieodzianego szatą godową. I rzekł mu: Przyjacielu, jakżeś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknął. Wtedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

„A nie chcieli przyjść..." I dzisiaj na świecie wielu jest głuchych na głos Boży i nawet posuwają się często do potworności, o której mówi dzisiejsza Ewangelia: „A drudzy pojmali sługi jego i zelżywość im uczyniwszy, pobili". Prawdę tych słów zobaczymy i na rozważanych przez nas obecnie IX i X. przykazaniu Bożym. Świat za dni naszych nabrzmiał tylu i takimi pożądliwościami, które raz po raz wybuchają nie tylko już u zbrodniczych jednostek, ale jako wulkan w olbrzymich masach. Idzie poprzez świat groźny, piekielny pomruk, a gdy się wyładuje, niesie zniszczenie, pożogę i zatracenie dla życia ludzkiego i dla dusz. Tym głośniej trzebaby wołać słowami proroka na upamiętanie zbuntowanego stworzenia: „Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmcie złość zamysłów waszych sprzed oczu swoich; przestańcie źle czynić" (Izajasz 1, 16). Tenże Bóg, który powiedział: „Nie cudzołóż", „Nie kradnij", zakazał i wewnętrznych grzechów nieczystych — przez IX przykazanie chce czystym zachować serce ludzkie — i ujął swym prawem pożądania przeciw własności drugich — przez X. przykazanie, w którym nakazuje zostawić każdemu, co jego jest i swoim się zadowolić. By naszą wolę dociągnąć i dostroić do Swojej we wszystkich przykazaniach, chce Bóg uchwycić w karby Swego prawa skłonne do złego i buntu nasze wewnętrzne skłonności. Są te dwa przykazania wielkiej wagi, a dla nas najtrudniejsze. Bóg też, jak przezorny Ojciec, najtrudniejsze i najważniejsze poleca na końcu. Nie dobrze czynią ci, którzy ludzi dobrej woli prosto z mostu zniechęcają trudnościami; najpierw trzeba ich pociągnąć, pozyskać, a potem ciężary na plecy im wkładać. Wielu by i w naszych czasach zepsucia mogło powiedzieć, gdy idzie o osiem poprzednich przykazań, z owym ewangelicznym młodzieńcem: „Wszystkiegom tego pilnie strzegł od młodości mojej". Ale przy ostatnich dwóch przykazaniach tak twierdzić, chyba by nikt się nie odważył. Może są tacy, którzy mówią o sobie, że są bez złych poruszeń; nie będziemy się z nimi kłócić. Lepiej nam jednak w pokorze wyznać, że potrzeba ustawicznej walki, żeby się wiernym okazać wobec tych dwóch przykazań. Jest to walka, jakoby z wielogłowym smokiem: modlimy się — ale i w modlitwie przychodzi pokusa; uciekamy do kościoła — lecz nawet na stopniach ołtarza odzywa się to, co jest niskiego w człowieku. Wielki Apostoł, św. Paweł, by przytłumić starego człowieka w sobie: („widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego..." (Rzym. 7, 23), modlił się, biczował swe ciało: „trzykroć prosiłem Pana" (2 Kor. 12, 8), „ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam..." (1 Kor. 9, 27). A tak samo, gdy idzie o X-te przykazanie: gdzie są ci, którzy nigdy pożądliwym i zazdrosnym okiem nie spojrzeli na majętność bliźniego? Gdzie są ludzie ze swego zadowoleni? Gdzie dosyć mający? Trzeba przyznać, że wina tu także poza nieokiełzaną chciwością jest w społecznej, za dni naszych — niesprawiedliwości i w nadużyciach. Ale często niesłusznie widzi się tam niesprawiedliwe bogactwa, gdzie ich nie ma i ściga się niewinnie nienawiścią tych, którzy może w gorszym są położeniu od niejednego „hańbującego" na wszystko. Jest to wynik agitacji tych, którzy zawinili nędzy innych, by od siebie odwrócić uwagę. Podobnie czyni uciekający złodziej; by go nie poznano, sam woła: „łapać złodzieja!" Cóż dziwnego, że w takich warunkach wystarczy rzucona iskra przez nieuczciwego agitatora, by wywołać w masach nienawiść, która zagłuszy zdrowe zmysły.

Nie będzie dobrze na świecie, gdy nie będą zachowane dwa ostatnie przykazania Boże: niepożądanie cudzego i zadowolenie ze swego. Te przykazania jednak nie dążą do zachwiania sprawiedliwości społecznej, według której każdy ma prawo do życia. Ale gdy się chce żyć, trzeba pozwolić i drugiemu żyć. Muszą zniknąć pijawki, któreby chciały tylko dla siebie zagarnąć wszystko, choćby i cały świat. „Nie pożądaj..."

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

26 września	niedziela:	Cypriana i Justyny
27 „	poniedziałek:	Kosmy i Damiana mm.
28 „	wtorek:	Wacława kr.
29 „	środa:	Michała Archanioła
30 „	czwartek:	Hieronima w. Doktora Kościoła
1 października	piątek:	Jana z Dukli w.
2 „	sobota:	Aniołów Stróżów

Tydzień Miłosierdzia (10-17 paźdz.)

Z polecenia J. E. Księcia Metropolity Sapiehy Związek „Caritas“ (czytaj: karitas) organizuje w całej diecezji krakowskiej „Tydzień Miłosierdzia“ OD 10—17 PAŹDZIERNIKA WŁĄCZNIE. Wprawdzie miłosierdzie chrześcijańskie obowiązuje nie tylko w „tygodniu miłosierdzia“, ale w tym czasie poświęcenie i ofiarność społeczeństwa na rzecz najbiedniejszych winny być specjalnie wielkie. W „Tygodniu miłosierdzia“ winniśmy: a) rozwinąć jak najszerszą propagandę nauki Chrystusowej o miłosierdziu względem bliźnich i przypomnieć wszystkim obowiązek spełniania uczynków miłosierdzia; b) wpływać na zamożnych, by składali większe, niż zwykle ofiary na rzecz potrzebujących; c) starać się, by w każdej parafii istniało i sprawnie działało stowarzyszenie dobroczynne opiekujące się najbiedniejszymi. — W „Tygodniu miłosierdzia“ przewidywane są UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE, jak Msze św. i Komunie św., „dzień chorych“, kazania; zbiórki w kościołach, składanie ofiar na biednych przez dzieci u stopni ołtarza lub w sali Akcji Katolickiej itp.

POZA KOŚCIOŁEM przewidziane są: akademie, wieczornice z referatami o miłosierdziu, zbiórki pieniężne po ulicach, lokalach, zbiórki środków żywności, odzieży, książek i pism katolickich, różne imprezy dochodowe i t. p.

Wyniki zbiórek są przeznaczone zasadniczo dla miejscowych ubogich w każdej parafii.

Ś. p. Stanisław Polaczek



Dnia 16 września ulicami Krakowa przesuwał się przy dźwiękach marszu żałobnego długi orszak pogrzebowy, odprowadzający na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki ś. p. Stanisława Polaczka. Za licznymi delegacjami młodzieży szkolnej i organizacji społecznych szedł duży zastęp duchowieństwa świeckiego i zakonnego z Ks. Inf. dr. Kulinowskim, prowadzącym kondukt. Zdawało się, że to pogrzeb księdza lub zakonnika.

Ale bo też ś. p. Zmarły duchowną pełnił służbę, pracując z pełnym poświęceniem nad kształceniem i wychowywaniem młodych pokoleń przez 50 blisko lat najpierw jako dyrektor szkoły w Rudawie, a następnie w Krzeszowicach. Cieszył się zarówno wśród nauczycielstwa, jak i wśród młodzieży wielkim szacunkiem i miłością dla wielkich zalet umysłu i szlachetnego serca. Jako Sodalis Marianus był katolikiem „uczynkiem i prawdą“, w pełnym tych słów znaczeniu. Ze zbudowaniem patrzyliśmy zawsze na czcigodną postać ś. p. Dyrektora, jak razem z młodzieżą klękał w pierwszych szeregach u Stołu Pańskiego lub jak w kornej modlitwie przesuwał paciorki różańca.

Czas wolny od swych obowiązków szkolnych poświęcał z zapałem pracy społecznej w Kółkach rolniczych i Kasach Stefczyka. Kilka lat kierował Parafialną i Dekanalną Akcją Katolicką w Krzeszowicach, jako pierwszy jej prezes. Chętnie również chwytał za pióro, wydając szereg cennych prac o regionalnych odrębnościach ziemi krakowskiej. Odznaczony orderem Papieskim „Pro Ecclesia et Pontifice“ oraz krzyżem zasługi pozostał do końca życia skromnym i pokornym. Odszedł cicho z tej ziemi, jak cichem i bez rozgłosu było Jego życie i zostawił głęboki żal w sercach wszystkich, którzy Go znali. R. i. p.

Ks. P. D.

Socjalista i komunista, to dwaj bracia

Nasi socjaliści bardzo odżegnywują się od komunizmu. Niejeden towarzysz uważa to za ogromną obrazę honoru, gdy mu ktoś powie, że prawie każdy socjalista jest co najmniej pół komunistą. Można się nie dziwić robotnikowi, który zwykle obałamucony przez przywódców, nie zna należycie istoty socjalizmu i komunizmu; trzeba się natomiast dziwić, jeśli różni półinteligenci twierdzą, że socjalizm a komunizm — to dwie rzeczy całkiem różne.

Człowiek obeznany choć trochę z istotą i ruchem tych dwu kierunków wie doskonale, że między nimi nie ma zasadniczej różnicy, że socjalizm i komunizm, to prawie to samo. Zasady bowiem, na których socjaliści chcą budować raj ziemski, są wspólne z zasadami komunizmu. Jedni i drudzy uważają za nieomylnego proroka żyda Marksa. Jak dla chrześcijan podstawą życia ma być ewangelia Chrystusa, tak dla socjalistów i komunistów podstawą życia jest bezbożna nauka Marksa i innych żydów. — Nauka Marksa zastępuje im ewangelię Chrystusową.

Socjalizm i komunizm głoszą jednakowe poglądy na życie. Zestawmy je w krótkości:

1. Pogląd na cel życia. — Według socjalistów i komunistów, celem człowieka jest jak największe używanie, stworzenie raju ziemskiego.

2. Człowiek, według nich, nie ma duszy nieśmiertelnej, czyli jest zwierzęciem dwunożnym, które tylko je, pije, używa świata, a więc skoro nie ma duszy, temsamem nie ma sensu wierzyć w jakieś życie pozagrobowe.

3. Socjaliści, komuniści nie wierzą też w istnienie Boga — (wprawdzie socjaliści zapewniają, że szanują religię, lecz nigdy dotychczas wyraźnie nie powiedzieli robotnikowi, czy Bóg istnieje).

4. Socjaliści i komuniści głoszą walkę klas, opartą na pogańskiej nienawiści.

5. Socjaliści i komuniści zwalczają chrześcijańskie pojęcie rodziny, propagując rozwody, wolną miłość i środki antykoncepcyjne i t. d.

6. Jedni i drudzy nienawidzą Kościoła, zwalczając go namiętnie ze wszystkimi sekciarzami i innymi wrogami.

A więc socjalizm i komunizm głoszą wspólne poglądy na życie, którego treścią jest największe używanie. To też prawdziwego socjalistę można całkowicie śmiało nazwać co najmniej pół komunistą.

Różnice zaś między jednymi i drugimi zachodzą w zapatrywaniach na własność prywatną. Komunizm obdziera człowieka z własności prywatnej, popełniając złodziejstwo masowe, które obywateli zamienia w żebraków. Socjalizm w zasadzie uznaje prawo własności prywatnej, choć chce upaństwowienia fabryk, kopalń, większych własności.

A druga różnica jest ta, że podczas gdy komuniści chcą wykonać swój program drogą rewolucji, morderstw, zniszczenia starego „burżujskiego“ porządku, to socjaliści — jak twierdzą przynajmniej — chcą swe plany osiągnąć drogą legalną — (choć w rzeczywistości i oni nie gardzą terrorem, posługując się szy-

kanami i wyrafinowanym prześladowaniem swych przeciwników, zwłaszcza Kościoła).

Poza tym filozofia życiowa komunistów i socjalistów jest ta sama. Socjalista i komunista — to dwaj bracia. — Jak istnieją różne odmiany owoców, ziemniaków, żyta, owsa, pszenicy, ale zasadniczej różnicy nie ma między jedną odmianą żyta, a odmianą drugą, — tak samo nie ma istotnej różnicy między komunizmem i socjalizmem. Dlatego socjalizm musimy tak samo traktować, jak komunizm.

Ks. Józef Hetnał.

Cudowne uzdrowienie robotnika polskiego w Lourdes

Organ wychodźtwa polskiego w Lens „Narodowiec“ podaje następujący list robotnika polskiego, poświadczony przez miejscowego ks. proboszcza:

„Ja niżej podpisany, przybyłem do Francji z Polski do pracy w kopalni w Tucquegneux w 1930 roku. W r. 1934 zachorowałem na reumatyzm stawowy i dostałem się do szpitala w Briey 6 października 1934 r. Od tego czasu przebywałem w szpitalu w Briey do dnia 24 sierpnia 1937 r. Chodziłem z największą trudnością przy pomocy laski, nie mogąc zginać wogóle nóg, do tego nogi mi bardzo puchły, a bóle uporczywie przechodziły z nóg na całe ciało, tak, że co tydzień stawiano mi bańki. Stan zdrowia pogorszył się do tego stopnia, że uważano go za beznadziejny i nieuleczalny.

Dzięki staraniu, a częściowo i kosztem ks. prob. Makieli mogłem w tym roku pojechać do Lourdes razem z pielgrzymką z Nancy. Ze szpitala z Briey jechał jeszcze jeden Polak, Bronisław Szeląg, również ciężko chory. Z nadzieją, że Matka Najśw. powróci nam zdrowie, odprawiliśmy nowennę i dnia 24-go odwieziono nas do Lourdes. W czwartek, 26, zanurzono mnie w cudownym źródle po raz pierwszy i odwieziono na wózku do domu, po tej kąpieli nie odczułem żadnej poprawy, we czwartek po południu i piątek rano znowu 2 kąpiele i powrót na wózku. W piątek po południu o godzinie 3 nastąpiła ostatnia moja kąpiel. Kiedy mnie zanurzono, uczułem nagły ból w całym ciele tak gwałtowny, jakby wykręcał mi ktoś każdą kosteczkę w inną stronę. Sądziłem, że nadeszła moja ostatnia godzina. Wyciągnięto mnie z wody, i o dziwo, nogi od 3 lat sztywne, zgięły się same w kolanach bez bólu. Po raz pierwszy od 3 lat ubrałem się sam bez niczyjej pomocy i, zapominając o lasce i wózku na zdrowych już nogach, poszedłem przed Grotę podziękować Matce Najświętszej za nagle odzyskane zdrowie. W sobotę rano o godzinie 9.30 stanąłem przed komisją lekarską, która składała się z 5 lekarzy różnych narodowości. Komisja ta stwierdziła, że jestem całkiem zdrowy i że z choroby śladu nie ma.

Dzięki Ci, Matko Najświętsza, za przywrócone zdrowie. Jestem biednym i młodym robotnikiem, któremu się życie uśmiechało. Mam lat 29 i z tego 3 spędziłem bez przerwy w szpitalu, bez nadziei wyjścia. Żyłem smutny, że mimo młodości nie będę mógł już nigdy powrócić do pracy i do Polski. Tobie zawdzięczam, o Najświętsza Panno, że moje sny i marzenia się spełniły, że znów mogę pracować i że jeszcze mogę myśleć o powrocie do Ojczyzny. Robotnikiem biednym jestem, nie wiele potrafię zrobić, a jednak pragnę całe moje życie głosić Twoją chwałę i opowiadać Twoje miłosierdzie nade mną i w ten sposób chcę częściowo spłacić dług wdzięczności, jaki wobec Ciebie zaciągnąłem. Tak bardzo chciałbym, ażeby wszyscy bracia - robotnicy Ciebie pokochali i wielbili! Cześć Marii!

(—) **Pichtel Stefan.**

Stwierdzam, że p. Stefan Pichtel wyjechał z pielgrzymką dnia 24 sierpnia do Lourdes bardzo ciężko chory. Stan jego, jak mnie informowano w szpitalu był nieuleczalny, a powrócił z Lourdes dnia 31 sierpnia zupełnie zdrów. Dzisiaj chodzi i biega całkiem swobodnie.

Ks. T. Kirschke, duszpasterz polski w Briey“.

Co uchwalił I Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy?

I Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy w Warszawie powziął następujące uchwały, które podajemy w streszczeniu:

1. Alkoholizm jest wyrazem nowoczesnej **żądzy używania**, która odwodzi wielu katolików od Chrystusa Pana i Kościoła świętego. 2. Groźnym czynnikiem potęgującym zło alkoholizmu, jest **przemysł i handel alkoholowy**, dający możność utrzymania i zysku jednostkom w nim pracującym. Alkoholizm jest tym groźniejszy, że niebezpieczne skutki jego są lekceważone przez wielu katolików. **3.** Walka z alkoholizmem winna nosić charakter **ratunkowy, zapobiegawczy i pozytywny.** Udział w tej walce jest obowiązkiem wszystkich katolików, a zwłaszcza Akcji Katolickiej. 4. Chrześcijańska miłość bliźniego winna ujawniać się w serdecznej trosce o **ratowanie alkoholików oraz w roztoczeniu opieki nad ich rodzinami.** W tej pracy konieczna jest współpraca organizacyj abstynenckich i dobroczynnych z poradniami i zakładami dla alkoholików... Szczególnie skuteczna jest katolicka praca ratunkowa, posiłkująca się środkami nadprzyrodzonymi. **5.** Roztropność chrześcijańska wymaga od kapłanów i świeckich katolików studium alkohologii, a następnie szeroko zakrojonej **akcji oświatowej. 6.** Poważną przeszkodą w pracy misjonarzy jest wzrastający **alkoholizm na terenach misyjnych.** Zakony misyjne więc winny poświęcać jeszcze więcej, niż dotąd uwagi sprawie alkoholizmu i metod jego zwalczania. **7.** Wobec zgubnego wpływu zwyczajów towarzyskich alkoholowych dążyć należy do rozpowszechnienia owoców oraz **bezalkoholowych soków owocowych,** do zakładania gospód bezalkoholowych niemniej także do usuwania napojów alkoholowych z domów katolickich i ze wszelkich imprez organizacyj katolickich. **8.** Mieszkańcy **zakładów wychowawczych oraz członkowie organizacyj młodzieży** winni być wychowywani w duchu abstynenckim. Studenci katoliccy winni poznawać alkohologię, a słowem i przykładem oddziaływać na resztę młodzieży, zwłaszcza w kierunku wykorzenienia zwyczajów pijackich. **9.** Zarówno wychowawcy młodzieży katolickiej, jakoteż młodzież sama, winni uznać, zgodnie z opinią pedagogów i lekarzy, **w całkowitej abstynencji znakomitą pomoc w pracy nad rozwojem charakteru i wyrobienia społecznego** oraz w ofiarnej służbie dla Chrystusa Pana i Kościoła św., dla narodu i państwa swojego. **10.** Akcja przeciwalkoholowa przyniesie tym pomyślniejsze wyniki, im ściślejsze będzie współdziałanie **prasy katolickiej** i całego społeczeństwa z poczynaniami Kościoła św. — **11.** Zarówno młodzież, jak i dorośli **abstynenci katolicy winny być zorganizowani,** aby akcję swą pionierską prowadzić solidarnie, jednolicie i systematycznie. — **12.** Katolicy będą zawsze świadomi tego, iż walcząc z alkoholizmem, mają przede wszystkim na uwadze **praktyczne stosowanie nauki Chrystusowej** o miłości Boga i bliźniego, posługując się środkami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi.

KS. FR. GABRYL

OSADA BAGIENNA Z PRZED 2.500 LAT

(Gniezno — Biskupin)

W ostatnich tygodniach — wiele pisano w prasie polskiej o odkryciach przedhistorycznych osad w Gnieźnie i Biskupinie, położonym w kierunku północnym o 35 km od Gniezna. Zwłaszcza biskupińskiej, t. zw. bagiennej osadzie poświęcono dużo miejsca i uwagi nie tylko w polskiej, ale i zagranicznej prasie. A stało się to z różnych względów. Raz obiegła pogłoska, że odkryta osada biskupińska już ulega niszczycielskim wpływom atmosfery — szczególnie rozkładowemu działaniu promieni słonecznych, to znów, że będzie zasypana, celem ochronienia jej dla ważnych względów naukowych lub umieści się jej szczątki w odpowiednim muzeum, dalej, że Amerykanie zabiegają o kupno tak cennych dla nauki pamiątek, wreszcie ostatnio, że zwiedził osadę Marszałek Śmigły Rydz w czasie odbywających się w tej okolicy manewrów.

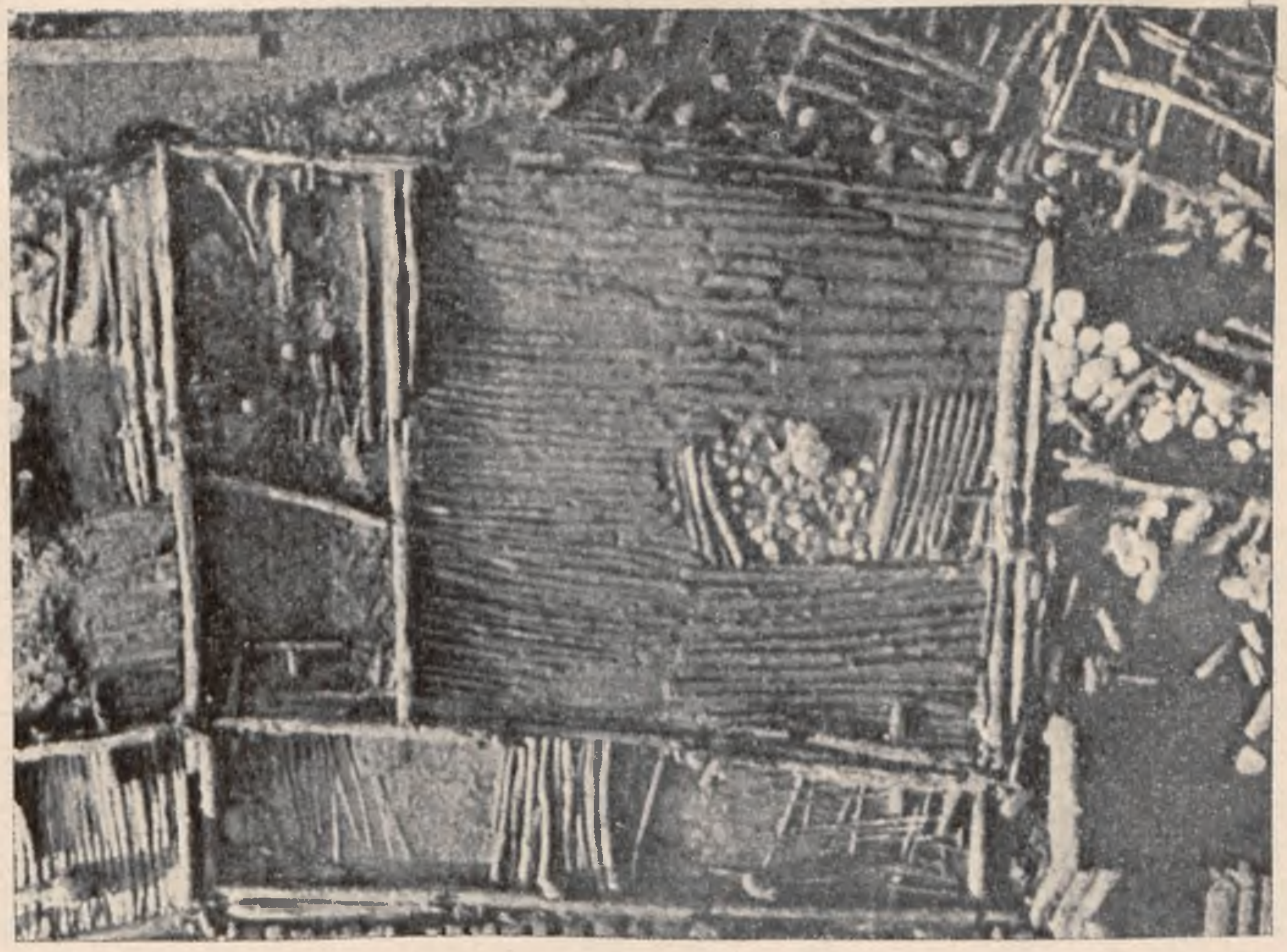
Wiedziony ciekawością — zwiedziłem oba odkrycia przed 2 miesiącami w czasie krajoznawczej wycieczki po Polsce i chciałbym po krótce zapoznać Szan. Czytelników „**Dzwonu**" z uzyskanymi na miejscu wiadomościami.

Najpierw kilka uwag o odkryciu gnieźnieńskim, którego dokonano przypadkowo przy kopaniu fundamentów pod diecezjalne muzeum — na gruntach kościelnych nad jeziorem Jelonkiem — opodal katedry biskupiej.

Ciekawe to odkrycie daje nauce cenne stwierdzenia. Pracami tak w Gnieźnie, jak i w Biskupinie kieruje prof. prehistorii na Uniwersytecie poznańskim — dr Józef Kostrzewski.

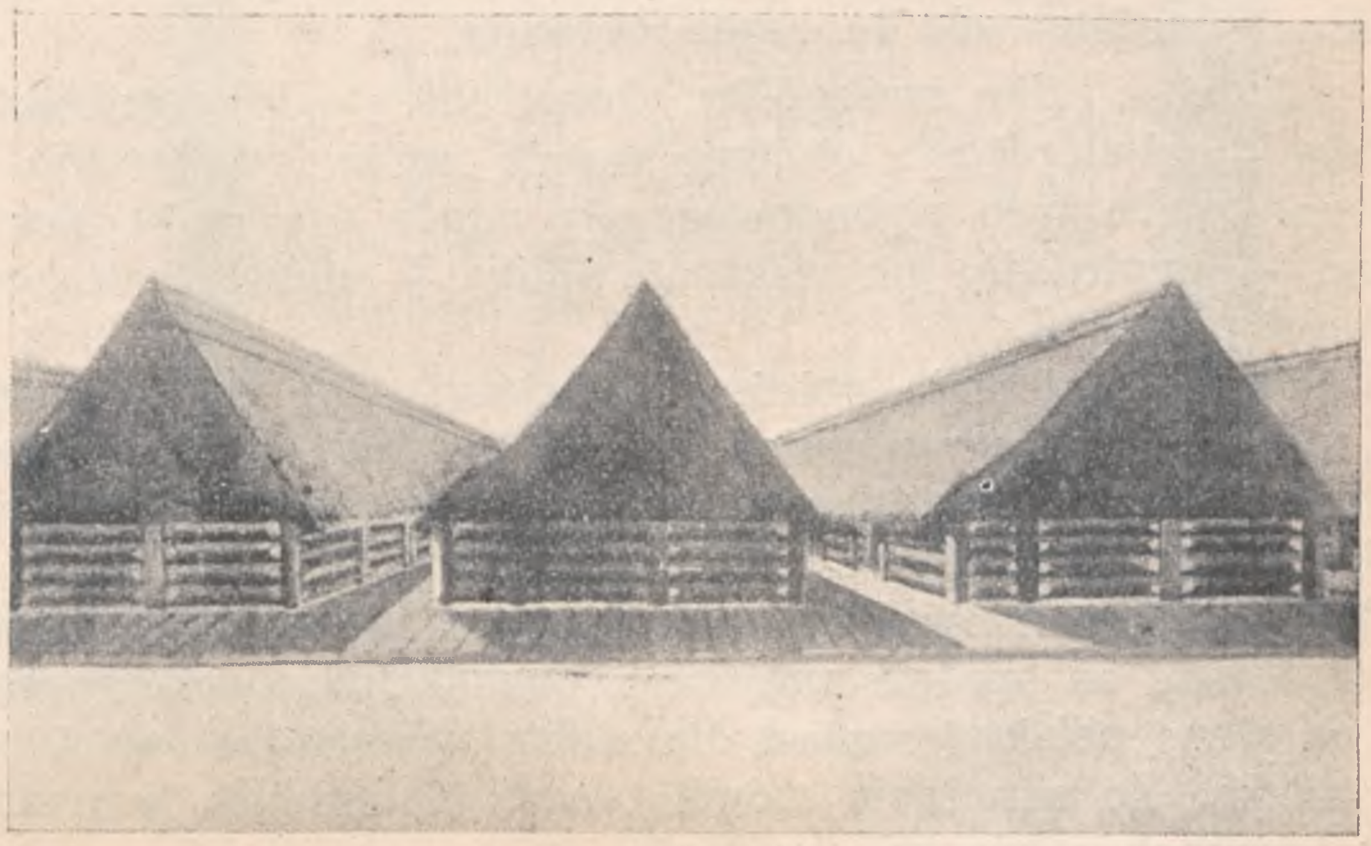
Według opinii uczonych — wysnutej na podstawie odnalezionych przedmiotów — osada gnieźnieńska pochodzić może z czasów średnio- lub nawet wczesnopiastowskich, a więc sięgać może końca VIII-go lub początku IX wieku po Chrystusie, jeżeli chodzi o pokłady dolne, nie zupełnie jeszcze zbadane, a warstwy górne wskazują na 10 lub 11 wiek. Znalezione buciki wskazują charakterystyczny szczegół — okazuje się, że obuwie rycerstwa i króla Bolesława Chrobrego, wykonane na najstarszych drzwiach katedry gnieźnieńskiej — jest zupełnie podobne do odkrytego w górnych warstwach osady. Czyli wskazywałoby to, że z końcem X wieku istniała ta osada.

Odkryte pisanki, paciorki, oprawki do narzędzi — wcale estetyczny grzebień obalają niemieckie twierdzenia o wpływach germańskiej kultury, a wskazują raczej na wpływy kultury wschodniej — w tym wypadku kijowskiej.



Tak wyglądał (widziany z góry) trzyizbowy dom z przed 2500 lat w Biskupinie

Dopiero po zbadaniu całej osady będzie można wysnuć ostateczne wnioski. Odkrycia dokonano niedawno — bo roku ubiegłego w jesieni i podjęto próbne prace, które w bieżącym roku posunęły się znacznie; jednak pamiętać trzeba, że praca taka musi iść w tempie powolnym, bo każdą grudkę ziemi przesiać trzeba przez sito, czy skruszyć w palcach lub wypłukać w wodzie, by nic nie uszło uwagi, nawet najmniejszy przed-



Na podstawie wykopalisk w Biskupinie można dokładnie odtworzyć obraz osady przedhistorycznej. Wygląda ona mniej więcej tak, jak na tym obrazku.

miot. — Stąd zrozumiała powolność pracy, zwłaszcza przy szczupłych funduszach, którymi się rozporządza.

Byłem świadkiem, jak młodzieniec, zajęty przepłukiwaniem wydobytej ziemi, wydobywał skorupy pokruszonego garnka glinianego, i z tych kawałków składał powoli całość.

Tak czynić muszą z każdym kawałkiem ziemi, jeżeli chce się przeprowadzić dokładne badania, które mają dla historii ziem polskich ogromne znaczenie.

Wcześniej odkryta biskupińska osada — ma jeszcze większe znaczenie dla nauki, zwanej prehistorią, t. j. czasami przedhistorycznymi.

Jak doszło do odkrycia? Oto jesienią 1933 r. przechadzał się brzegiem jeziora biskupińskiego p. Walenty Szwajcer, kierownik szkoły w Biskupinie i zauważył wystające z wody ukośne pale. Sądził, że są to krokwie zatopionych domów. Ale skoro dowiedział się od właściciela gruntu p. Jerchy — że ten przy kopaniu torfu znajdywał drzewo obrabiane i rozmaite zabytki przedhistoryczne— zawiadomił o tym Dział Przedhistoryczny Muzeum Wielkopolskiego — jak oświadcza p. prof. Kostrzewski w swej broszurze z r. 1936, z której czerpię kilka szczegółów. — Prace podjął w następnym roku prof. Kostrzewski; były to tylko próbne kopania, trwające 7 tygodni; w 1934 roku pracowano już przez kilka miesięcy — głównie dzięki pomocy z Funduszu Pracy. Odtąd rokrocznie prowadzi się te odkrycia przeszło 5 miesięcy.

Jezioro biskupińskie ma około 450 morgów magdeburskich i oblewa półwysep obejmujący kilka tysięcy metrów kwadratowych przestrzeni, a z lądem łączy się półwysep wąskim pasem ziemi.

Osada zwana bagienną od miejsca nisko położonego i wilgotnego, gdyż zaledwie parę metrów mógł wystawać suchy teren ponad zwierciadło wody, powstała około 400—700 lat przed Chrystusem, a więc bardzo dawno.

Zbudowano ją jako twierdzę. Ponad brzegiem wybudowano wysoki wał z drzewa i ziemi, brzeg umocniono falochronem z kilku rzędów pali — ukośnie wbitych; a cały teren zabudowano według przypuszczeń około 120 do 150 domami, które stawiano rzędami.

Wokoło biegła ulica, jakby olbrzymi pierścień. Do tego pierścienia wybiegały dopiero ulice, które w ten sposób łączyły mieszkańców z domami, położonymi przy innych ulicach, gdyż nie było ulic poprzecznych, tylko równoległe; dlatego chcąc odwiedzić kogoś przy drugiej ulicy — trzeba było wyjść na

okrężną i z niej wejść do następnej równoległej. — Taki to obraz przedstawiała ta osada obronna.

A teraz kilka szczegółów. Dotąd odkryto kilkadziesiąt domów — stwierdzono istnienie dwóch wałów ochronnych. Ten drugi trzeba było wybudować, gdy napór wód zalał pierwszy wał — względnie, jak wskazują ślady — uległ on w pewnej części pożarowi.

Dalej odsłonięto potężny falochron — z bali dębowych i sosnowych. Czasy powstania osady przypadają na tak zwany wiek żelazny lub kultury łużyckiej. — Właśnie tak się dziwnie złożyło, że informacyj udzielał mi Łużyczanin p. Kočka — asystent prof. Kostrzewskiego, uchodźca z ziemi łużyckiej w Saksonii. Musiał on opuścić ojczyznę z powodu niemieckiego ucisku i na ziemi polskiej znalazł dla siebie miejsce do nauki, pracy i chleba. Ze smutkiem mówił o swoich braciach, pozostałych w Łużycach, gdzie tyle trudności mają w uzyskaniu należnych im praw narodowych i religijnych, a także społeczno-gospodarczych.

Osada przechodziła tragiczne chwile. Są ślady pożarów; z powodu gęstości domów musiały być ogromne spustoszenia. Nadto woda stale się podnosząc, zalewała niższe części i zmuszała do nadbudowywania. Stąd widoczna podwójna podłoga ulic i domów. Pierwsza solidna, z dębowych bali, a druga już pospiesznie robiona, z drzewa brzozowego. Widoczne jest to szczególnie w domach — przy ogniskach kamiennych o podwójnej warstwie kamieni. — Podłogi oddzielone są warstwą około 30—50 cm. Doszło wreszcie do tego, że mieszkańcy musieli już na zawsze opuścić osadę — a woda zalewając to grodzisko obronne — oddała nauce ogromną przysługę, bo dowiadujemy się stosunkowo wiele o życiu mieszkańców z tak odległych czasów.

Przy ogniskach domowych znalezione ziarna pszenicy, jęczmienia i prosa, świadczą o rolniczym charakterze mieszkańców; znalezione dalej orzechy laskowe, różne nasiona chwastów zbożowych, żarna kamienne oraz rozcieracze do mielenia zboża, sierpy żelazne, przybory kuchenne, np. mątewki do rozmącania mącznych potraw — potwierdzają ten charakter.

Znane i hodowane są przez nich prawie wszystkie dzisiejsze domowe zwierzęta. Częściowo musieli zajmować się także polowaniem na jelenie i sarny, których rogi używane były do wyrobu różnych narzędzi. — Są i ślady rybołóstwa — jak pławiki z kory sosnowej.

Zajmować się także musieli ciesiółką, garncarstwem, kołodziejstwem, stolarstwem i kowalstwem, jak świadczą o tym różne pozostałe narzędzia — a także i tkactwo ma ślady swego istnienia.

Widocznie kochali swoje dzieci, jak świadczą znalezione zabawki dziecięce, np. grzechotki, figurki ptaszków, które służyły prawdopodobnie jako gwizdawki i różne miniaturowe naczynia.

Odkrycie osady-grodziska cieszy się coraz większym zainteresowaniem — dowodem tego wzrastająca liczba zwiedzających, których wstępy stosunkowo nie wielkie — wyniosły dotąd kilka tysięcy złotych. Od początku odkrycia do około połowy lipca b. r. zwiedziło osadę przeszło 70 tysięcy ludzi, a w r. 1937 od czerwca, czy końca maja do połowy lipca około 7 tysięcy, co daje najlepsze świadectwo zainteresowania ogółu; a cóż mówić o specjalistach — uczonych, którzy z różnych krajów Europy i Ameryki zjeżdżają tutaj, by oglądać rzecz, której dotąd nie miał świat uczony, w tak doskonałym stanie zachowanej. To też brak im słów zachwytu na widok tylu tak starych — bo przedhistorycznych szczegółów w osadzie się znajdujących, które dają pojęcie o życiu i kulturze naszych z przed 2.500 lat przodków. — Kogo stać — zachęcam do zwiedzenia, bo warto na miejscu patrzeć na wielki szmat odkrytej osady bagiennej z lat tak dawnych — jak prawie same początki legendarne Rzymu, kolebki całej kultury zachodniej, zwanej rzymską czy łacińską, której my Polacy, jesteśmy ostatnim bastionem na wschód wysuniętym.

Połączenie Biskupina z Gnieznem łatwe, bo kursują autobusy, a przejeżdżając przez Gąsawę — o 2 klm. od Biskupina odległą, można z drogi zobaczyć pomnik Leszka Białego, wystawiony tutaj dla przypomnienia miejsca skrytobójczej śmierci dzielnego księcia Piastowskiego. — I znów myśl nasza cofa się w czasy dawne — czasy Polski Piastów.

Jednym słowem — warto pojechać, kto kocha Polskę, i jej przeszłość chce na pomnikach rozważać.



Przeszło 100 tys. mężczyzn na Jasnej Górze

Ogólnopolska pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia Mężów zgromadziła w Częstochowie 18 i 19 września ponad 100 tysięcy mężczyzn. **W sobotę** w czasie Mszy św. ks. biskup Lorek dokonał poświęcenia ogólnopolskiego sztandaru K. S. M. Na popołudniowej akademii pod Szczytem przemawiali: Ks. Prymas, prezes mec. Domański, prezes Chaciński. Odczytano tekst depesz do Ojca św., do P. Prezydenta R. P., kard. Kakowskiego i marsz. Rydza-Śmigłego. Wieczorem odbyła się wspaniała procesja prowadzona przez ks. biskupa Lisowskiego, poczym przez całą noc trwała adoracja Przenajświętszego Sakramentu. Od północy bez przerwy odprawiały się Msze św. — **W niedzielę**, wobec 100 tysięcznej rzeszy celebrował pod Szczytem Sumę Ks. Prymas Hlond, następnie poświęcił wotum K. S. M., na którego tarczy wypisano: „Maryi, Królowej Polskiej w hołdzie Katolicki Związek Mężów“. Po odmówieniu aktu poświęcenia Najśw. Sercu Pana Jezusa, Ks. Prymas odczytał rotę ślubowania (podajemy ją na wstępie numeru), a 100-tysięczna rzesza powtarzała ją potężnym chórem. Po kazaniu ks. biskupa Adamskiego, przemówił ks. Nuncjusz Cortesi, witając mężów imieniem Ojca św. i wskazując im jako zadanie przebudowę społeczeństwa w duchu zasad omówionych na niedawnym Studium Społecznym w Warszawie. Po odczytaniu listu Ojca świętego, ks. Nuncjusz udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa. Na zakończenie odbyła się olbrzymia defilada, trwająca blisko 3 godziny. — Uroczystości jasnogórskie K. S. M. zrobiły na obecnych i obcych gościach olbrzymie wrażenie.

PIELGRZYMKĘ DO MARIAZELL i NA KAHLENBERG organizuje Liga Katolicka w Katowicach. W programie także zwiedzenie Wiednia, Mariazell i klasztoru Benedyktynów w Melk. Cena udziału od 155 zł. — Zgłoszenia i informacje: **Liga Katolicka, Katowice.**

Co nam piszą

DĄBIE KOŁO KRAKOWA

Mówią, że źle się dzieje na przedmieściach Krakowa. Gromadzi się tam bowiem wszelka nędza, ludzie, o których nieraz społeczeństwo zapomina, albo wspominać nie chce. Obok tych nieszczęśliwych są i mieszkańcy, obywatele, którzy żyją z bardzo ciężkiej pracy rąk swoich, nieraz naprawdę o chlebie i wodzie. Serca tych ludzi są złote. Do dobrych poczynań, bezinteresownych, ludność odnosi się bardzo życzliwie, a życzliwość ta za serca chwyta i ujmuje. Dowodem tego uroczystość poświęcenia sztandaru K. S. M. Żeńskiej w Dąbiu na przedmieściu Krakowa.

Sztandar wykonany bezinteresownie przez Siostry Służebniczki Najśw. Marii Panny w Dąbiu poświęcił ks. prałat Kulig Zygmunt, po czym w serdecznych słowach przemówił do starszych i młodzieży. Słowa jego, znawcy młodych dusz, na tle biało-niebieskiego sztandaru, szaty Najśw. Marii Panny z Lourdes, wchłonęły serca młodzieży i z pamięci nigdy nie ulecą. Z rąk celebransa odebrał sztandar p. Ign.



Katol. Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Dąbiu z nowopoświęconym sztandarem. Obok K. S. M. M. W pierwszym rzędzie m. in. widzimy ks. prałata Kuliga i ks. prof. J. Matyasika

Golonek, jeden z najstarszych obywateli Dąbia i przekazał go młodzieży z życzeniem od Koła Przyjaciół, aby druhny wraz ze sztandarem przejęły po Ojcach wiarę i miłość Ojczyzny.

Po południu odbyła się miła wieczornica z przemówieniem p. Wenke imieniem Zarządu Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.

Uroczystość cała, chociaż w skromnych ramach urządzona była bardzo piękną i potwierdziła, że ludności choć najbiedniejszej miłą jest praca katolicka i do niej się garnie; że gdyby nie brak kościołów na przedmieściach, byłaby dla innych wzorem pracy i poświęcenia dla Kościoła.

Wszystkim, którzy do tej pięknej uroczystości się przyczynili, a zwłaszcza Kołu Przyjaciół Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Chrzestnym, niech zapłatą będzie to, że spuściznę po sobie oddają młodzieży, która z pewnością będzie dla nich chlubą, pociechą Kościoła i Ojczyzny. (Uczestnik).

NIEUDAŁY ATAK SOCJALIZMU... NA ŻARKI

Nie chcę w tej małej notatce poruszać ideologii socjalizmu, nie chcę zajmować się sposobami propagandy ich idei, nie chcę też omawiać ich owocnej(?) pracy nad polepszeniem doli robotnika, ale głównym moim celem jest podzielić się z Szan. Czytelnikami „Dzwonu Niedzielnego“ wrażeniami, jakie istnieją wśród mieszkańców jednej wsi, a mianowicie Żarki, po zebraniu socjalistycznym.

Żarki leżą w powiecie chrzanowskim, w parafii Babice. Ludność tutejsza, to przede wszystkim robotnicy, pracujący na kopalni w Libiążu, gdzie ich pracuje, jak mi mówono około 150. Inni szukają zajęcia w pobliskich fabrykach, jak: w „Stelli“, „Fabloku“ i u Bata lub też pracują w robotach sezonowych na drogach.

Dziwiło więc socjalistów, dlaczego Żarczan, którzy są przeważnie robotnikami, tak mało należy do PPS. i dlaczego tak mało lub też prawie nikt nie przychodzi na ich zebrania, odbywające się w Libiążu. Czy może odległość 4 klm od ich miejsca zebrań wpływa na to? W takim razie pójdziemy do nich i uszczęśliwimy ich zebraniem na miejscu. I rzeczywiście takie zebranie urządzili w niedzielę dnia 12 września br. — Frekwencja robotników żarskich — raczej z ciekawości — była dosyć duża, a jeszcze więcej było zwolenników, których ze sobą przyprowadzili, bo jak mówią, było ich około 50-ciu. Mówcy, którymi byli: jeden z Trzebini i Latko T. z Libiąża, w przemówieniach swoich **atakowali przede wszystkim Kościół i duchowieństwo, biorąc zaś w obronę „uciskanych“ żydków.** Żarczanie, oburzeni tymi przemówieniami, chcieli zabrać kilkakrotnie głos, którego im jednak przewodniczący nie udzielił. Odczytano nawet rezolucję, która spotkała się z szumnymi oklaskami, ale tych zwolenników ze sobą przyprowadzonych. A kiedy jeszcze po przeczytanej rezolucji udzielić głosu słuchaczom nie chcieli, wówczas spotkały ich ze strony Żarczan słowa pożegnalne: „szubrawcy, tuście przyszli!“ Prędko więc na rowerach zmuszeni byli wynieść się z obrębu Żarek propagatorzy komunizmu.

Dzisiaj zaś cieszą się Żarczanie,, iż poznali z ich przemówień, że socjalistom nie chodzi o polepszenie doli robotnika, lecz chodzi im głównie o walkę z Bogiem, religią i Kościołem.

Wierność Wierze św., przywiązanie do Kościoła, szacunek dla tych, do których powiedział Pan Jezus: „Kto wami gardzi, Mną gardzi“ — sprawiły, iż ci socjaliści z „tak wielką sympatią i powodzeniem“ zostali w Żarkach przyjęci.

Przykład Żarczan winien znaleźć i gdzie indziej naśladowców! (K. S.)

BIAŁA KOŁO MAKOWA

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Białej dziękuje najserdeczniej ks. dyrektorowi Janowi Paniakowi za założenie naszego oddziału K. S. M. Ż. oraz za pełną poświęceń trzyletnią pracę wśród nas. Przy opuszczeniu parafii składamy serdeczne życzenia zdrowia i błogosławieństwa Bożego na nowej placówce.

CHRZANÓW

W dniu 13 września zasnęła w Panu śp. Małgorzata z Kowalów Chmielowa obywatelka m. Chrzanowa, przeżywszy 98 lat. Przez całe życie nigdy nie chorowała, a do ostatniego dnia życia chodziła, pracowała i zachowała pełną świeżość umysłu. Pamięć miała znakomitą i często opowiadała szczegóły z powstania styczniowego, które dobrze pamiętała. Była najstarszą w całej parafii chrzanowskiej.

Ś. p. M. Chmielowa odznaczała się wielką pobożnością, codziennie chodziła do kościoła, była szczególną czcicielką Matki Najświętszej, przez długie lata należała do Różańca św. i innych stowarzyszeń religijnych. Pan Bóg nie skąpił jej łask, życie dał jej pracowite i szczęśliwe, oraz pogodny jak sen zgon.

(Wnuk L. Grzybowski).

POŚWIĘCENIE KAPLICY W CZARNOCHOWICACH PAR. WIELICZKA.

W odległości 4 klm. od Wieliczki leży wioska Czarnochowice. Jest to gromada nie duża. Liczy ok. 170 zagród. Ludność pracuje bądź na roli, bądź w pobliskich zakładach przemysłowych lub w kopalni soli w Wieliczce. Organizacją społeczną w tej wsi zajął się przy pomocy kilku chętnych obywateli miejscowych Czarnochowiczan, dyrektor p. Jan Kania. — A oto owoce tej mrówczej pracy: Czytelnia ludowa TSL. założona w 1902 r.; Kasa Stefczyka (rok założenia 1904); Ochotnicza Straż pożarna (1905), Sklep Kółka rolniczego (1905), Piętrowy „Dom ludowy“, wybudowany w 1934 r. z piękną salą i sceną, gdzie Koło młodzieży, założone w 1924 r. urządza przedstawienia amatorskie, a Stowarzyszenia np. K. S. M. założone w roku bieżącym mają swoją siedzibę.

W niedzielę, 5 września odbyło się poświęcenie dużej kaplicy, wybudowanej na placu naprzeciw Domu ludowego. Na uroczystość tę przybyło sporo ludu ze wsi okolicznych, a Czarnochowiczanie, rozumie

się, stawili się w komplecie. Przybyli księża: ks. Prezentkiewicz, proboszcz wielicki, ks. kanonik Szewczyk, ks. katecheta Przybyszewski, O. Paweł Reformat, dyrektor III Zakonu św. Franciszka. Z gości świeckich przybył zastępca starosty dr. Chrapowiecki, zastępca burmistrza Wieliczki dr. T. Żywiec, p. Nizińska, prezes parafialnej Akcji Katolickiej: Mokrański, dyrektor Kania, wójt gminy zbiorowej z Bierzanowa i wielu innych. Nie brakło naturalnie Ochotniczej Straży pożarnej miejscowej, przybyła także orkiestra salinarna.

Poświęcenia kaplicy dokonał, a następnie Mszę św. celebrował, kazanie wygłosił w tej nowej świątyni, o której zawsze marzył, czarnochowiczanin, jubilat i kanonik ks. Szewczyk (proboszcz w Płazie). Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem: „Boże coś Polskę".

Nastąpiła później defilada Stow. Młodzieży i Straży pożarnej. Po skromnym posiłku w Domu ludowym, wszyscy uczestnicy udali się na plac przed Domem ludowym, gdzie nastąpiły przemówienia. Pierwszy przemawiał dyrektor p. Kania, jako prezes komitetu budowy kaplicy, dziękując serdecznie komitetowym za wytrwanie w pracy aż do doprowadzenia do pomyślnego ukończenia. Tymi dzielnymi obywatelami byli pp.. sołtys Jan Gawlik, Wojciech Szewczyk, Jan Biskup, Franciszek Kaszewski, Józef Cygankiewicz, Franciszek Ślusarek i Jan Banaś. Hojną ofiarę złożył jubilat ks. Szewczyk (1000 zł.), resztę zebrano wśród włościan. Pozostał jeszcze mały dług, który mają nadzieję pokryć ze składek. Następnie przemawiali dr. T. Żywiec w imieniu m. Wieliczki, ks. Fr. Prezentkiewicz, proboszcz, p. Mokrański, prezes par. A. K. — Tak się odbyła ta piękna uroczystość. Słusznie też podniósł w swym pięknym przemówieniu dyrektor p. Kania, że powodzenie wszelkich przedsięwzięć zależy tylko od jedności i zgody całej gromady pracującej pod sztandarem katolickim. — Na zakończenie uroczystości młodzież K. S. M. M. odegrała „Dożynki". Dzielnych wykonawców nagrodzono hucznymi oklaskami.

Michał Sierota.

BUDOWA SZKOŁY W PORONINIE

Przed paru laty ks. kan. J. Możdżeń i Wojciech Orawiec, obecny wójt gminy Poronin rzucił inicjatywę wybudowania w Poroninie szkoły 7-klasowej. Ludność miejscowa poparła tę dobrą myśl i od czasu rozpoczęcia budowy tej szkoły dała już bezpłatnie przeszło 6000 dni roboczych przy budowie, zwózce drzewa z lasu gminnego, kamienia i piasku. Towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych przyszło także z pomocą, udzielając pożyczek, za które się kupuje niektóre materiały i płaci robotników kwalifikowanych. Obecnie ma się ku końcowi budowa 5 klas, w których ma się odbywać nauka jeszcze w 1937 roku. Więc z ochotą spieszymy do pracy przy budowie szkoły na „Grapie Galicowej", bo bez szkoły i nauki musi panować ciemnota. A my jej mamy dość!

(**Jan Molek**, robotnik przy szkole).

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

OSIELEC — STREJKI. — UKŁADY ZBIOROWE PRACY

Dnia 8 bm. odbyła się w Jordanowie w lokalu Zarządu Miejskiego konferencja z udziałem Inspektora Pracy 39 Obwodu, celem zawarcia układu zbiorowego pracy pomiędzy firmami drzewno-przemysłowymi, znajdującymi się w przeważającej części w rękach żydowskich a Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Drzewno-Budowlanego Ch. Z. Z. — Oddział w Osielcu. Konferencja nie doszła do skutku z powodu nieustępliwości żydowskich przedsiębiorców. W odpowiedzi na to robotnicy w Osielcu zrzeszeni w Związku Zawodowym Chrześcijańskim w Osielcu uchwalili jednogłośnie proklamować strajk, który wybuchł dnia następnego i objął swym zasięgiem 7-miu przedsiębiorców, w tym 4 żydowskich „grosistów". Po jednodniowym strejku, który wykazał solidarność i zrozumienie swojego położenia robotników, trzech przedsiębiorców katolickich układ zbiorowy pracy po nieznacznej zmianie podpisało. Natomiast, jeśli chodzi o przedsiębiorców żydowskich, to nie tylko że nie chcieli dać podwyżki, ale śmieli i to wobec Inspektora Pracy proponować obniżkę i tak już głodowych płac. W stosunku do nich strejk do dnia dzisiejszego nie został zakończony. Wspomnieć też należy, że **jeden z przedsiębiorców żydowskich Krieger Beniamin, ostentacyjnie wyraził się do robotników, że układu z Chrześcijańskim Związkiem Zawodowych nie podpisze, bo „chrześcijanie zwalczają żydów, natomiast bardzo chętnie da nie dużą podwyżkę i podpisze układ, jeżeli robotnicy zorganizują się w związku socjalistycznym, który popiera żydów".** Natomiast **przedsiębiorcy katoliccy słabsi ekonomicznie od żydowskich płacili jednak dotychczas stawki**, które niczym się nie różnią od wysuniętych żądań robotników, natomiast przedsiębiorcy **żydowscy płacili zaledwie połowę tego, oszukując przytym robotników w godzinach pracy i potęgując tym wyzysk robotnika.** Nawiasem należy wspomnieć, że ilekroć robotnicy upomnieli się o podwyżki, to żydzi zawsze starali ich się straszyć tym, że w każdej chwili zlikwidują swoje przedsiębiorstwa a oni zostaną bez zarobku. Działając w myśl przysłowia, że zaczym tłusty schudnie, to chudy dawno wyciągnie nogi. Jednak żydowscy wyzyskiwacze napotkali na opór robotników, którzy zdecydowanie prowadzą strejk aż do uzyskania godziwych warunków pracy i płacy.

SIDZINA

W czasie przeprowadzonej akcji w Osielcu delegat Sekretariatu Okręgowego Ch. Z .Z. kol. Karkowski zawarł układ zbiorowy pracy w Sidzinie pomiędzy właścicielami tartaku a Związkiem zawodowym Robotników Przemysłu Drzewno-Budowlanego Ch. Z. Z. — Oddział w Sidzinie, uzyskując podwyżkę od 10—15 proc. Ta działalność chrześcijańskich związków zawodowych, które nie ustawają w pracy nad podniesieniem bytu robotnika i uchronienia go od wyzysku różnych „naszych", nie podoba się tamtejszym pepeesiakom organizowanym na gwałt przez mafię żydowsko-socjalistyczną celem rozbicia i unicestwienia ruchu Ch. Z. Z., ogarniającego w szybkim tempie Podhale. Nic im to jednak nie pomoże, gdyż robotnik przejrzał już na oczy i zrozumiał, gdzie znajduje się jego miejsce i dość już ma zakłamania żydowsko-socjalistycznego. Robotnicy Podhala solidarnie stają pod sztandary Ch. Z. Z. w zrozumieniu, że praca nad przebudową ustroju społecznego może być prowadzona tylko na zasadach katolickich.

Jaworzno świeci Krakowowi

Państwowy Instytut Meteorologiczny, czyli popularny „PIM" zapowiedział przez radio i dzienniki wspaniałą pogodę właśnie na ten dzień, który wybrałem sobie na zwiedzenie Jaworzna. Do południa trochę pochmurno, miejscami mglisto... itd., — a po południu cudna pogoda... (Od 2-giej właśnie tego południa lało jak z cebra, aż do północy...) Nic jednak nie przeszkadzało, aby dotrzeć do Jaworzna... Po drodze tyle pięknych widoków, że naprawdę... Otóż przyjechałem szczęśliwie. (Tu nastąpił mały wypadek: grzywna 1 zł. za jechanie prawą stroną. Nie wiem, jak się teraz jeździ?!) Ta drobnostka administracyjna nie przeszkodziła jednak, aby wjechać w rynek znanego nam już Chrzanowa, a potem na Byczynę... Miejscowość ta nie wiem dlaczego tak się nazywa, ale do niej, jak to powiadają, „byczo" się jedzie. Szosa! pierwsza klasa. Byczyna zaś w samym dole, a za nią już nie daleko Jaworzno. Trzeba było z Byczyny wygramolić się do góry i dopiero ukazało się to miasteczko. Wyrosło przed moimi



Katol. Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej z Jaworzna na wycieczce u stóp ruin zamku w Lipowcu.

oczami okazale i dziwnie czyniło wrażenie jakiegoś wschodniego miasta. Wieża bowiem kościelna wygląda jak kopuła wschodniego kościoła, gdzieś... powiedzmy w Aleksandrii, czy Jerozolimie... Do tego widoku brakło tylko palm, a nie zdałbyś sobie sprawy Czytelniku, czy przypadkowo nie zajechałeś na wschód... Te fata morgana psychicznych niejako skojarzeń może i z tego wynikły, że przejeżdżałem przez Chrzanów, który dziwnie „orientalne" czyni wrażenie...

Jaworzno liczy około 24.000 ludzi. W tym blisko 3.000 żydów. — Ludność, o ile by chodziło o zawód, jest przeważnie robotniczą. Mówię przeważnie, gdyż rolnictwa nie można tu brać w ogóle pod uwagę. Dziesięcio-morgowy gospodarz (nie wiem czy ich będzie ze dwóch?) musi dokładać, jak powiadają, do swego gospodarstwa. — Trzeba nam bowiem wiedzieć, że teren na którym leży Jaworzno jest niejako progiem Śląska (blisko już Katowice i Król. Huta), bogaty wewnątrz w węgiel i inne minerały. Podkopany spodem, wysuszony. Do tego piaski, kamienie i... więcej nic. Tu by się przydały codziennie deszcze, a wówczas można by zebrać coś z pola. W takich więc warunkach nie można swego bytu opierać na rolnictwie, jeno trzeba szukać chleba po fabrykach i kopalniach. Ale i tu... wiadomo! Kryzys. Kopalnie nie wszystkie dymią. Polityka nasza zagraniczna w stosunku do węgla jest postawiona na takiej stopie, że znikąd nie posiadamy większego zapotrzebowania. — W kraju też nie wszyscy używamy węgla. Wschód naszej Ojczyzny więcej słomą i drzewem pali, a bodaj czy bym nie miał racji, jeślibym twierdził, że gdzieś w zapadłym kącie Polesia czy w jarach nad Zbruczem żyją tacy ludzie, co jeszcze nie widzieli węgla. Wszak dużo jest takich podobno do tego czasu, co nie jechali jeszcze pociągiem. Wierzę.

Jeślibyśmy wspominali te... „dawne, dobre czasy", to jednak musimy powiedzieć że w Jaworznie tu ongiś było inaczej... Robotnik miał pracę. Zarabiał możliwie, przeto stopa życiowa jego i rodziny była nie zła. Zadowolenie życiowe również.

— Panie, powiada niejeden. Co robić, jak człowiek pracy nie ma? Znikąd nic i nic. Niejeden nie zdaje sobie sprawy z tego, co znaczy być bezrobotnym, co znaczy, kiedy żonie nie masz za co kupić sukienki, czy bucików, kiedy dzieci masz oberwane, a z każdego kąta izby bieda wszystko wymiata jak miotłą... A przecie nic temu dzieci nie są winne. A tu znikąd ratunku i pomocy. Takie kochany Czytelniku posłyszysz zdania od człowieka szukającego pracy. Wiemy o tym dobrze, że ma prawo do życia, ale jakże jesteśmy nieraz bezsilni... Nie możemy jakoś wybrnąć z tego błędnego koła. Coś, gdzieś jest nie w porządku...

Dzisiaj stopa życiowa robotnika jest marna. Ba! przerażająca. Dla zilustrowania przytoczę kilka zdań z ofiarowanej mi broszury przez p. dr Dobrowolskiego Witolda, który w rozprawce o ubezpieczalniach społecznych tak pisze: „Wśród mężczyzn znajdują się tacy, którzy chodząc do pracy odbywają drogę 15 do 30 km. dziennie. Stan dróg jest tak zły, że używanie roweru jest rzeczą prawie niemożliwą. Czas stracony dziennie na drogę wynosi od 2.5 do 5 godzin, dodamy do tego 8 godzin pracy i 1 godzinę obiadu, to otrzymamy 11.5 do 14 godzin przebywania poza domem. W okresie wiosennym i jesiennym trzeba co najmniej 1 do 2 godzin dodać na stratę czasu z powodu błota, nie zapominajmy dalej o suchym obiedzie (chleb, kawa, czasem do tego licha kiełbasa, lub słonina), czyż w takich warunkach należy się dziwić, że chorują na nihil..." i t. d. A zarobek przeciętny robotnika? Od 50 do 100 zł. miesięcznie... I tak jest mniej więcej wszędzie.

Jaworzno dosyć dużo zatrudnia robotników. Jest kopalnia węgla, raczej kopalnie komunalne, a właściwie kilka jest tylko szybów należących do jednej dużej kopalni. Znajduje się cegielnia i wielka elektrownia, która oświetla cały Kraków, dostarczając mu prądu elektrycznego. Biegną od niej przewody na olbrzymich słupach żelaznych zawieszone, przy pomocy których Jaworzno świeci Krakowowi... Oprócz tego jest „azotka" — fabryka azotu, która idzie podobno świetnie. Fabryka bieli cynkowej itd. — Przy tym wszystkim jednak Jaworzno posiada wielką liczbę bezrobotnych. A ci, którzy pracują, też są w nieszczególnym położeniu. Czeka ich bowiem co trzy miesiące t. zw. „turnus". Cóż to jest za zwierzę? Otóż turnus, to 3-miesięczny urlop, po którym znów robotnik wraca do pracy. (Przymusowa kwarantanna). Turnus potrzebny jest po to, aby przez ten czas inna partia pracowała i... tak w kółko. Nie byłoby to jeszcze tak groźne dla robotnika, gdyby właśnie nie to, iż podczas takiego „turnusu", czy durnusu robotnik traci prawo do wszelkich dobrodziejstw socjalnych... A więc przede wszystkim traci prawo ubezpieczeniowe. Nie ma prawa do lekarza ubezpieczalni społecznej — słowem — nic. Gdy podczas takiego turnusu nieszczęście chce, że umrze dziecko czy zachoruje, robotnik znajduje się wówczas w beznadziejnym położeniu. — Te turnusy potworzone są może i z dobrą myślą, aby więcej zatrudnić bezrobotnych. Owszem. Można by jednak tę kwestię też inaczej postawić. Poprostu puścić fabryki na trzy zmiany, a zredukować ilość godzin pracy. Nie chcę tu podsuwać żadnych myśli nikomu, ale nad robotnikami jaworznickimi, nad ich upartą dolą należało by pomyśleć. A są to ludzie naprawdę pracowici, spokojni i nie źli.

Jest również w Jaworznie duża ilość emerytów... pożal się Boże! Taki emeryt kopalniany nie może dzisiaj imać się żadnej pracy, czy posadki otrzymać. Czterdzieści lat giął kark podczas „szycht". Przez czterdzieści lat ładował wózki, albo rozbijał czarne diamenty, wdychał pył węglowy i gazy podziemne, to dzisiaj nie jest już zdolny do pracy. Emerytura zaś jego wynosi 25 zł. miesięcznie. Słownie: dwadzieściapięć złotych... miesięcznie! Jak ci ludzie żyją trudno sobie wyobrazić. A przecież i w tym fachu są jeszcze u nas ludzie, którzy mają po 40.000 zł. i więcej pensji... Wszak Papieże Leon XIII i Pius XI, pisali tak dużo o sprawiedliwości społecznej i o prawach do życia słabszego... Czy wybujałe pensje jednych wobec bezrobocia i suchotniczych zarobków drugich dadzą się pogodzić już nie tylko z moralnością chrześcijańską ale nawet z poczuciem ludzkości?!

Za tydzień postaram się przedstawić bliżej życie katolickie i jeszcze bliżej przyglądnąć się dzisiejszemu obliczu ładnego miasteczka Jaworzna. Wincenty Kuglin.



Na zakończenie wielkich manewrów na Pomorzu, marsz. Rydz-Śmigły odebrał defiladę wojsk biorących udział w manewrach. Widzimy go na trybunie z min. spraw wojsk. gen. Kasprzyckim.

Z Polski

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI 13 i 14 września b. r. odbyła się w Domu Katolickim w Warszawie z udziałem 30 Księży Biskupów. Przedmiotem narad były poza sprawami bieżącymi rozbudowa organizacyjna rozwijającej się pomyślnie Akcji Katolickiej, uregulowanie pielgrzymek do miejsc uświęconych cudami, usprawnienie religijnych organizacyj młodzieży, i rozpatrzenie pewnych niepokojących objawów w życiu społecznym. Księża Biskupi wyrazili swoje wielkie ubolewanie, że Matkę Najśw. spotkało znieważenie w jednym z pism zagranicznych i wyrażają uznanie wszystkim, którzy zaprotestowali przeciwko tej zniewadze. W naradach w dniu pierwszym wziął udział J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski Filip Cortesi.

NA ZAKOŃCZENIE WIELKICH MANEWRÓW NA POMORZU, odbyły się w Bydgoszczy wielkie uroczystości połączone z odebraniem defilady przez marsz. Rydza Śmigłego. Wojsko było owacyjnie witane. Miasto Bydgoszcz nadało marsz. Śmigłemu obywatelstwo honorowe. Dziękując za to marsz. Rydz Śmigły stwierdził, że między społeczeństwem a wojskiem istnieją głębokie więzy jedności, co jest znakiem zdrowia i siły narodu.

DO IGNACEGO PADEREWSKIEGO, którego manifest polityczny po strejku chłopskim skonfiskowano, zwracały się dzienniki zagraniczne o udzielenie wywiadu o położeniu politycznym Polski. Ignacy Paderewski odmówił, tłumacząc, że spraw wewnętrznych Polski nie chce poruszać w gazetach zagranicznych.

LIST PASTERSKI BISKUPÓW HISZPAŃSKICH do biskupów całego świata, nakazał odczytać z ambon swej diecezji biskup chełmiński ks. Okoniewski. Na intencję uciśnionego Kościoła w Hiszpanii nakazał także modlitwy.

DLA UCZCZENIA 50-LECIA KAPŁAŃSTWA KS. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO w Warszawie w dzielnicy bezdomnych i wszelakiej nędzy „Annopol" wybudowano „Dom pracy" kosztem 140 tys. złotych. Dom pracy da naukę i możność pracy w warsztatach choć części zaniedbanej młodzieży, którą w tej dzielnicy obliczają na 2 tysiące. W uroczystości poświęcenia tego domu wziął także udział Ks. Nuncjusz Apostolski Cortesi.

DWA NOWE OKRĘTY HANDLOWE, każdy po 6500 ton nośności, zamówiła linia Gdynia-Ameryka w stoczni gdańskiej, której Polska jest współwłaścicielką. Okręty te będą przewozić bawełnę z portów południowych Ameryki Północnej.

JUDKA CHASKIELEWICZ, skazany w I instancji na śmierć za zastrzelenie śp. wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim, w sądzie apelacyjnym w Warszawie został zasądzony na dożywotnie więzienie.

W BIELSKU RESTAURATOR IZAAK NORMAN (żyd) zastrzelił robotnika Leona Wanata. Norman twierdzi, że zabójstwa dokonał w obronie własnej, gdyż Wanat rzucił się na niego z nożem. Śledztwo wykaże, czy tak było w istocie. Zabójstwo wywołało w mieście ogromne wzburzenie; w wielu sklepach żydowskich wybito szyby. — Niedawno był Mińsk Mazowiecki, Brześć, Częstochowa, teraz znowu Bielsko!! Żydzi winni pamiętać, że kto sieje wiatr, zbiera burzę!

NA AUSTRIACKIM RYNKU WĘGLOWYM Polskę wypierają Niemcy i Czesi. W porównaniu do Niemiec i Czech import węgla polskiego do Austrii jest bardzo nie wielki.

NIŻSI URZĘDNICY PAŃSTWOWI, zwłaszcza ci, których spotkała krzywda przy przeszeregowaniu, mają awansować od 1 stycznia 1938 r.

CENY KART OKRĘTOWYCH III klasy do Stanów Zjednoczonych Ameryki P. i do Kanady podrożeją o 5 dolarów amer. i będą wynosić dla dorosłych: z Warszawy dolarów amer. 130 (z innych miejsc 133), dla dzieci do 10 lat dol. am. 66.50. Bilet dla dzieci nie mających roku będzie kosztował jak dotychczas 4 dolary amer.

KOMUNIZM WŚRÓD MŁODZIEŻY PPS. W Lublinie odbywa się proces grupy młodych komunistów (6 żydów i 4 Polaków), którzy należąc do „komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej" wstąpili do organizacji młodzieżowej PPS „Tur" i tam prowadzili robotę komunistyczną. Tur jest znany również z tego, że prowadzi akcję antyreligijną. Na czele tej organizacji stoi adwokat-żyd Cohn.

PREZES STRONNICTWA LUDOWEGO M. RATAJ był na audiencji u Ks. Prymasa Hlonda. W czasie audiencji prezes Rataj miał przedstawić położenie wsi w związku ze strajkiem chłopskim i zajściami w Małopolsce. Około tej audiencji prasa snuje wiele domysłów. — Prezesem Stronnictwa Ludowego na okręg małopolski po zaaresztowaniu b. posła Gruszki został tymczasowo b. poseł Madejczyk.

„PIAST" z 19 września (drugi nakład po konfiskacie) ukazał się w żałobnej obwódce. Istotnie treść tego pierwszego po zajściach małopolskich numeru organu Stronnictwa Ludowego jest bardzo smutna. Prawie same aresztowania i procesy. Jest także fotografia z pogrzebu ośmiu zabitych z Kasinki Małej, pow. Limanowa. — Wśród członków S. L. nastąpiło pewne uspokojenie na wieść o licznych zabiegach, jakie wielu wybitnych ludzi czyni w sprawie ludowej u różnych kierowniczych osób naszego państwa. — Jeszcze raz trzeba powtórzyć, że cała Polska czeka na szybkie, a pomyślne załatwienie sprawy ludowej. Na kim się ma oprzeć siła wewnętrzna i zewnętrzna naszego państwa? Chyba nie na socjal-komunistach i obcym elemencie żydo-masońskim! Pełne prawa polityczne, wielkie reformy społeczno-gospodarcze na wsi i jak najszersza oświata wsi — to gwarancja naszej siły narodowej i państwowej. Kto opóźnia wielki proces upełnowartościowienia polskiej wsi, sprawie Polski przysługuje się jak najgorzej.

POGŁOSKI O ZMIANACH W RZĄDZIE wciąż się utrzymują. Mówi się o ustąpieniu min. Świętosławskiego, Poniatowskiego, Kościałkowskiego, a nawet premiera. Pogłoski te szerzy gorliwie lewica sanacyjna. Zobaczymy, ile w nich prawdy.

WYSIEDLENIA ŻYDÓW Z CZĘSTOCHOWY, ze względu na religijny charakter miasta i bliskość granicy, żądali radni miejscy z N. D. na posiedzeniu rady miejskiej. Prezydent miasta nie poddał tego wniosku pod głosowanie ze względu na jego sprzeczność z Konstytucją.

W WARSZAWIE 19 bm. przyszło znowu do zajść antyżydowskich.

STEMPLOWANIE ZAPALNICZEK (opłata 1 zł) we wszystkich urzędach skarbowych trwa tylko do 30 września. Posiadacze zapalniczek nieostemplowanych po tym terminie będą karani.

POLAKOM Z WARMII i MAZURÓW władze niemieckie utrudniają na wszelki sposób wyjazdy do krewnych w Polsce. Podania o paszport zwracają z dopiskiem „wyjazd niepożądany". Mimo „przyjaźni" polsko-niemieckiej duch germański nic nie stracił ze swej brutalności.

Ze świata

ARESZTOWANIA KSIĘŻY NA UKRAINIE I BIAŁORUSI SOWIECKIEJ. Ostatnio agenci G. P. U. aresztowali proboszcza w Charkowie ks. Leonarda Gaszyńskiego, tak, że obecnie na całej Ukrainie lewobrzeżnej nie ma ani jednego kapłana katolickiego. Na Białorusi sowieckiej aresztowano ks. Auglo, administratora apostolskiego diec. mohylewskiej, a w Orszy ks. Kaszczyca. W chwili obecnej na całej Białorusi sow. czynny jest tylko jeden kapłan. Tak to wygląda wolność sumienia, zagwarantowana przez nową „konstytucję" sowiecką.

PO UKŁADZIE W NOYON Anglia i Francja wysłały liczne statki wojenne dla pilnowania bezpieczeństwa żeglugi na Morzu Śródziemnym. Anglia zwłaszcza znalazła powód, by się zakwaterować na dobre na tym morzu, z którego Włochy od dawna ją chcą wyprzeć. Włochom to nie na rękę, chociaż z pod kontroli wyłączono wody sąsiadujące z Italią. Obiecują więc współpracę w kontroli, ale na tych samych prawach, co Anglia i Włochy. Czyli wielka gra o panowanie na Morzu Śródziemnym trwa nadal.

O SPRAWIE PODZIAŁU PALESTYNY między żydów i Arabów była mowa na ostatniej radzie Ligi Narodów. Angielski min. spraw zagranicznych Eden domagał się dla Anglii upoważnienia do opracowania szczegółowego planu podziału Palestyny; min. Beck w imieniu Polski żądał przyspieszenia załatwienia sprawy palestyńskiej, gdyż bardzo zależy na tym, by do Palestyny mogło wyemigrować jak najwięcej żydów. W rezultacie wybrano komisję trzech (weszli do niej delegaci: Rumunii, Łotwy i Szwecji), która wkrótce postawi odpowiednie wnioski. Jak wiadomo dla miejsc świętych w Palestynie jest przewidziany odrębny ustrój. — Na tym samym posiedzeniu Ligi Chiny domagały się, by Liga zajęła się zatargiem (ależ to już wojna, nie zatarg!) chińsko-japońskim. Czy się doczekają?!

ANI HISZPANIA, ANI TURCJA nie zostały wybrane do Rady Ligi Narodów.

NA DALEKIM WSCHODZIE zażarte walki toczą się nadal. Szanghajowi grozi brak żywności. Tak Japończycy, jak i Chińczycy posługują się dużo lotnictwem, które bombarduje różne miasta, ostatnio Nankin.

KRYLENKO, komisarz sprawiedliwości w Rosji sow., b. naczelny prokurator, sławny z tego, że ze straszną nienawiścią oskarżał ś. p. ks. arcybiskupa Cieplaka, śp. prałata Budkiewicza i tysiące duchownych, — popadł obecnie w niełaskę i został usunięty. Co długoletniemu katowi zgotują sowiety, wkrótce zobaczymy.

MINISTREM SPRAWIEDLIWOŚCI W CHINACH został katolik Sie Koan Cheng. Nowy minister, nie mający jeszcze 40 lat, ukończył studia w kolegium św. Ignacego i na uniwersytecie katolickim w Szanghaju, doktorat prawa otrzymał w Paryżu.

DLA 50-LETNICH UCZENNIC otwarto w Japonii staraniem misjonarzy katolickich szkołę dla nauczania ich czytania i pisania.

W NIEMCZECH minister spraw wewnętrznych Frick zabronił używania w czasie uroczystości kościelnych chorągwi i flag papieskich, w niektórych zaś diecezjach władze zmuszają proboszczów do wprowadzenia oszczędnościowych wiecznych lampek w kościołach.

CUDOWNYMI UZDROWIENIAMI W LOURDES interesuje się żywo świat lekarski. Do związku lekarzy, którzy zajmują się cudownymi uleczeniami w Lourdes należy już 2503 członków. Arcybiskup Gerlier zwrócił się do nich z żądaniem, by uzdrowienia w Lourdes badali jak najskrupulatniej. Jak widać, Kościół prawdy się nie boi, gdyż przemawia ona na jego korzyść.

WŚRÓD PROTESTANTÓW SZWECJI szerzy się coraz większa obojętność religijna. Podczas kiedy w 1910 r. liczba nieochrzczonych w całej Szwecji wynosiła 9.2 proc., to w r. 1930 było ich już 20 proc.

NAWET STANY ZJEDNOCZONE mają za pierwsze półrocze br. ujemny bilans handlowy. Nadwyżka wwozu nad wywozem wyniosła około 150 milionów dolarów. Fakt taki zaszedł po raz pierwszy od 50 lat.

FRANK FRANCUSKI na giełdach światowych uległ ostatnio ponownej zniżce. Ma to być skutkiem olbrzymiej nadwyżki przywozu nad wywozem zagranicznego handlu francuskiego w ciągu 8 miesięcy bieżącego roku.

W SZANGHAJU, o który toczą się obecnie zażarte walki Chińczyków z Japończykami, mieszka obecnie 45 tysięcy katolików-Chińczyków, zaś misyjny okręg szanghajski liczy 133 tysięcy katolików.

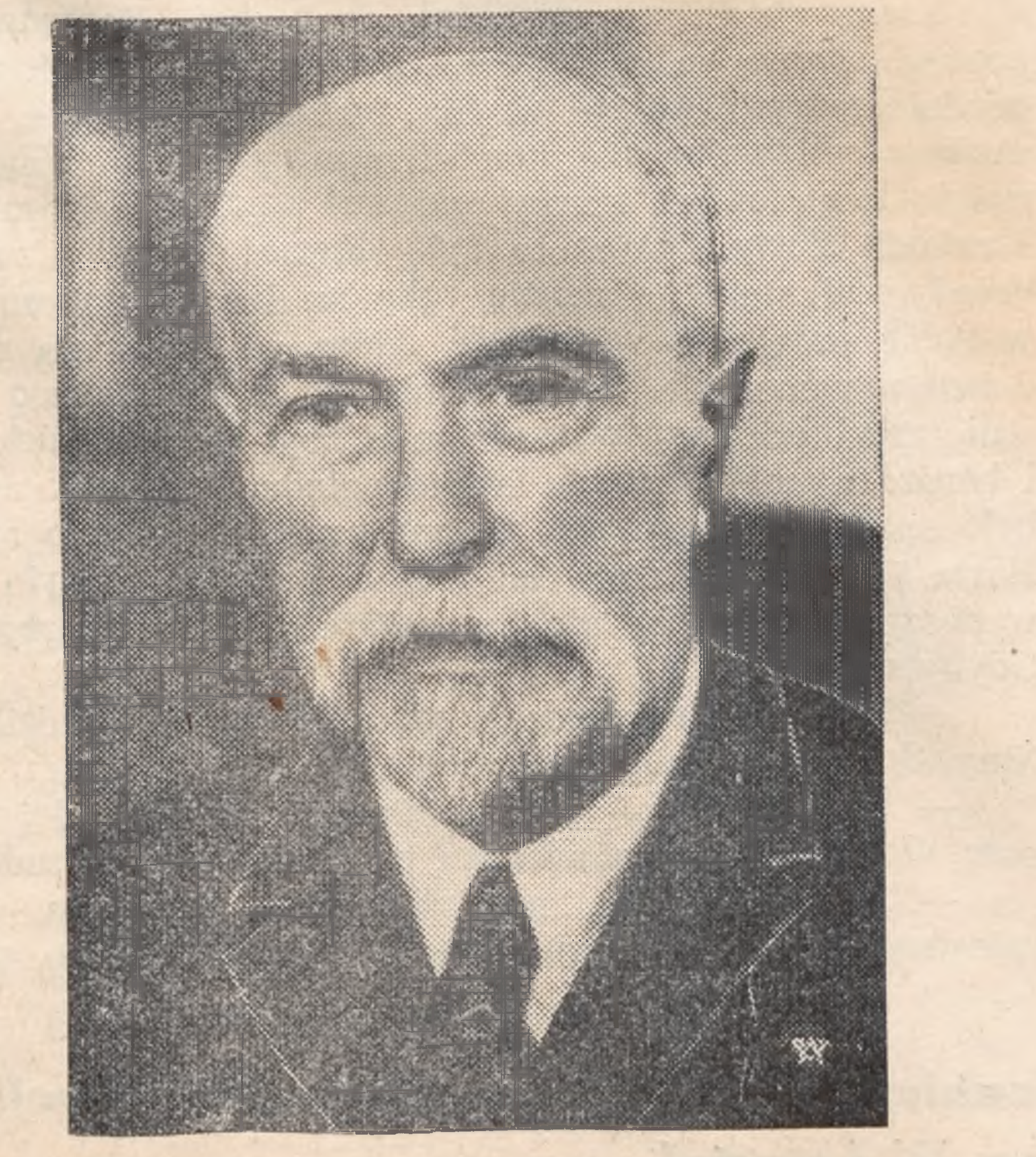
BOKS, choć się nazywa „sportem", jest czymś bardzo ordynarnym i źle wpływa na ludzi. Dzienniki amerykańskie donoszą, że mecz bokserski między Joe Louisem i Tom Farrym przypłaciło nagłą śmiercią aż 5 ludzi. Jeden z widzów padł trupem w czasie przypatrywania się temu barbarzyństwu, 3 osoby zmarły na udar serca przy słuchaniu radiowego sprawozdania z tego meczu, wreszcie jeden robotnik zmarł nagle przy czytaniu sprawozdania z meczu w gazecie.

NAWRÓCENI MURZYNI mogą pod niejednym względem służyć za przykład nam katolikom. Jak wielka jest wśród nich gorliwość religijna w sprawach misyjnych świadczy fakt, że w Afryce w belgijskiej prowincji Katanga murzyni zebrali na Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary św. 10 milionów franków. Jeśli się zważy wielkie ubóstwo tubylców, jest to suma wprost ogromna. Jak widać, ziarno Ewangelii na żyzną pada rolę.

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM interesują się bardzo konkursami piękności. Niedawno po takim konkursie w Nicei policja wpadła na trop szajki międzynarodowej, która nagrodzonym „pięknościom" ofiarowała świetne posady w magazynach mód i następnie, po podpisaniu nic nie znaczących kontraktów, zamierzała wywieźć na Korsykę, jak przedtem wiele innych. Wszelkie konkursy piękności służą tylko upodleniu kobiet i winny być co rychlej zakazane. Obeszło by się także bez wyświetlania podobnych konkursów w naszych kinach!

DESZCZ KOLOROWY w ostatnim roku zanotowali meteorologowie 6 razy. Opady były czerwone, czarne lub żółte. Powodują je burze piaskowe. A wędrówki barwnego piasku bywają nieraz bardzo długie, jak uczeni zbadali, n. p. z Sahary do Anglii, albo z Chin przez Ocean Spokojny do Peru, a trwają nieraz przez lat kilka.

W POGRZEBIE b. prezydenta Czechosłowacji Massaryka wzięło udział około miliona osób. Po uroczystościach w Pradze, zwłoki przewieziono do grobowca w Lan. Duchowieństwo katolickie w pogrzebie udziału nie wzięło, gdyż zmarły swego czasu wystąpił z Kościoła. W pogrzebie wzięła udział delegacja polska.



Zmarły długoletni prezydent Czechosłowacji Tomasz Massaryk



Nowy wojewoda krakowski dr Józef Tymiński.

Z Krakowa

U KSIĘCIA METROPOLITY SAPIEHY, przebywającego na wypoczynku w „księżówce" w Zakopanem zjawiła się delegacja ludu podhalańskiego z prezesem Stronnictwa Ludowego na powiat nowotarski Wacławem Krzeptowskim, dr Decem, dyr. Rojem, Józefem Bachledą na czele, wyrażając Księciu Metropolicie hołd z powodu Jego wielkich prac dla Kościoła, państwa i ludu polskiego, który z Arcypasterzem swym współczuł w chwilach Jego ciężkiej choroby i przykrości doznawanych. Delegacja wyraziła radość z powodu powrotu do zdrowia Księcia Metropolity. Arcypasterz serdecznie podziękował i rozmawiał z delegacją dłuższy czas o sprawach Podhala.

TRAMWAJ KRAKOWSKI przeprowadził świeżo nową poważną rozbudowę. Mianowicie linię Nr 4 łączącą ul. Straszewskiego z Parkiem Jordana przedłużono o 1.250 m. aż do końca deptaka, co będzie wielkim udogodnieniem dla mieszkańców gmin podmiejskich i wycieczkowiczów. Od parku Jordana szyny tramwajowe leżą na wierzchu, jak przy liniach kolejowych.

DZIECI nie będą mogły być zatrudnione w kinach w charakterze sprzedawców słodyczy. Zakaz taki obiecały wydać władze szkolne, na skutek starań grupy opiekunów społecznych, którzy w memoriale przedstawili, że dzieci te są narażone na oglądanie filmów dla młodzieży zupełnie nieodpowiednich. Społeczeństwo przyjęło z zadowoleniem mądrą inicjatywę opiekunów społecznych.

ZARZĄD OKRĘGOWY STRONNICTWA LUDOWEGO NA MAŁOPOLSKĘ wydał odezwę do chłopów, w której m. in. ostrzega przed podżegaczami, roznoszącymi fałszywe wieści, wzywa do zachowania bezwzględnego spokoju, do spieszenia z pomocą ofiarom po zmarłych i uwięzionych i wreszcie zapewnia, że Stron. Lud. robi wszystko, by doprowadzić do porozumienia tych, którym dobro Polski, ludu i demokracji leżą na sercu. Odezwę podpisał b. poseł Madejczyk.

DWAJ ROBOTNICY (M. Brożek i M. Gawor) zginęli w fabryce sody „Solvay" w Borku Fałęckim, przysypani gorącym miałem węglowym.

STOWARZYSZENIE PAŃ MIŁOSIERDZIA ŚW. WINCENTEGO A PAULO w Krakowie, ul. Warszawska L. 5 donosi, że dochód zbiórki urządzonej w dniu 5 września przyniósł dochodu 758·52 zł. Kwota powyższa została całkowicie przeznaczona na ubogich chorych miasta Krakowa.

BANDYTA ZASTRZELIŁ POSTERUNKOWEGO POLICJI. W sobotę 18 b. m. około 6-tej rano dwóch posterunkowych P. P. prowadziło nieznanego a podejrzanego osobnika (24 lat), do Urzędu śledczego Policji państw. przy ul. Siemiradzkiego. Przed samym gmachem ów osobnik odwrócił się i oddał szereg strzałów z rewolweru, zabijając posterunkowego śp. Kopaczyńskiego i raniąc poważnie post. Hołdę. Za uciekającym bandytą puścili się autem w pościg funkcjonariusze policji i publiczność. Bandyta ostrzeliwując się gęsto, uciekał na wozie, który opanował po zrzuceniu woźnicy ulicami: Mazowiecką, Racławicką Kazimierza W., Popiela, Lea, Misjonarską, Czarnowiejską, Miechowską, przez Błonia i ul. Królowej Jadwigi. Tu dosięgnął go pościg, wobec czego opryszek zeskoczył z wozu i począł uciekać na Sikornik. Policja nie ustawała w pogoni, aż bandyta zginął od dwóch kul. — W czasie pościgu został ranny w rękę urzędnik policji Dębkowski. Dwa rewolwery i kilkadziesiąt nabojów podali bandycie prawdopodobnie jego wspólnicy w czasie kiedy wśród tłumu gapiów prowadzono go do Urzędu śledczego. Zastrzelony zbrodniarz był już czterokrotnie karany, ostatnio odsiadywał karę 7-letniego więzienia. Nazywał się Aron Schwarc i pochodził z Mielca.

ZEBRANIE CZŁONKÓW KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA PSZCZELARSKIEGO z odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 26 bm. o godzinie 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Uprasza się o liczny udział.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

43 **POWIEŚĆ.**

Ciąg dalszy

— Są inne okoliczności...

— Omówmy je odrazu...

— Wolałbym nie mówić o tem, panie prezesie... Cenię zaszczyt, jaki mnie spotyka, ale niestety... nie mogę.

Pan Brandt chrząknął znacząco: czuł się niezadowolony z tej rozmowy i jeszcze bardziej z jej wyniku.

W tej chwili weszła Nina, elegancka, wyświeżona, z twarzą jaśniejącą zadowoleniem.

Krasnowolski, jakby tylko czekając na jej przyjście, podniósł się i począł się żegnać. Jak zapewniał, oczekiwali go Bižańscy, przy tym ciotka była niezdrową.

Nina, skoro się drzwi za nim zamknęły spytała ojca o rezultat rozmowy. Brandt skłamał bez zająknienia:

— Niestety, jest zaręczony.

— Nieprawda!

— Prawda!

— To niech zerwie — rzuciła z dąsem. Popatrz, tatuśku, jak ty załatwiasz sprawy... Miałeś mój los w swoich rękach!

Pan Brandt rozłościł się na dobre.

— Bóg mnie skarał chyba tobą dziewczyno! — zakrzyknął. Czy sądzisz, że mogę go kupić, jak kupowałem dotychczas: auta, psy czy koty? Opamiętaj się przez litość!!

— Ładnie mnie urządziłeś... gdybym wiedziała, rozmówiłabym się z nim sama — wyrzucała mu znowu ze złością.

— Możesz to zrobić jeszcze — krzyknął w pasji, ale natychmiast pożałował. Nina palnęła bez namysłu:

— Słusznie. Rozmówię się z nim.

I zanim zdążył odpowiedzieć, wybiegła z pokoju.

— Ani nie się waż — zakrzyknął jeszcze, ale drzwi już zamknęły się z głośnym hukiem na znak, że piękna córka uczyni to, co postanowiła.

Z jękiem siadł na sofie. Co za historie urządza ta dziewczyna! Nie, doprawdy, był już tem wszystkiem szczerze zmęczony. Sterany życiem, spracowany od młodych lat, największą przyjemność znajdował w spokoju i bezruchu. Tymczasem musiał trzymać stale sieć interesów w swojej ręce, czuwać, wszystkiego dopatrzeć. Przydałby mu się naprawdę człowiek, któremu mógłby to wszystko oddać w spuściźnie. A przedewszystkim córkę. Stare oczy nie potrzebowałyby już śledzić zimnych cyfr, były już tak słabe, że nie widziały gwiazd.

Spokoju, trochę spokoju!!

— — — — — — — — — — — —

Krzysztof szedł wolno, zdumiony, zatrwożony nieledwie propozycją, która go spotkała. Niby uważał ją za szaloną; śmiał się trochę i drwił, jak z córki kąpanej w gorącej wodzie, tak i z tatuśka, chcącego sprawę małżeństwa załatwić, jak każdy inny pierwszy, lepszy interes. Rzecz dziwna, lecz wszystkie spostrzeżenia robił jakoś niezręcznie. Po głowie błąkały mu się myśli, czuł w nich dziwny zamęt. Propozycja polskiego milionera była dość oryginalna, lecz właściwie, dlaczego odmówił? Czegóż może więcej chcieć w życiu? Właściwie każdy inny mężczyzna zgodziłby się na to bez wahania, czemu właściwie odmówił on? Panna była piękna, wielka dama, przy tym tak majętna! Za jednym zamachem osiągnąłby tak wiele. Sam był wprawdzie zamożny, nie potrzebował liczyć się z groszem, lecz tu...

— Co też na to powie Danuta? — pomyślał i przyspieszył kroku. Czuł, że ona jedna ze swą zdrową logiką, mogła mu wskazać właściwą drogę. Coraz bardziej przy tym zdawało mu się, że o ile pan Brandt uczynił mu szaloną propozycję, o tyle on był szalony, że zdołał jej odmówić.

Z bijącym sercem zadzwonił do mieszkania Bižańskich. Niestety, Danuty nie było w domu, po obiedzie wróciła z powrotem do biura, ułożywszy przedtem do snu niezdrową matkę. Z ciotką nie chciał się Krzysztof widzieć, przy tem, jeśli czuła się źle i usnęła, nie należało jej przeszkadzać. Wrócił więc do mieszkania pana Blake i zagłębił się w czytaniu dzienników. Za chwilę jednak zajęcie to porzucił. Nie mógł zebrać myśli i odpędzić natrętnej pokusy. Zniecierpliwiony, zły na samego siebie, po półgodzinnym rozmyślaniu doszedł wreszcie do przekonania, że odmawiając, uczynił naprawdę źle.

Nagle zadzwonił telefon. Krzysztof pewny, że dzwoni przyjaciel, podszedł do aparatu bez zbytniego pośpiechu. Ale omylił się. Mówiła panna Brandt:

— Czy pan może wyjść z domu?

— Z chęcią, gdzie pani rozkaże? — odpowiedział szybko.

— Dzwoniłam już kilka razy! Gdzież się pan podziewa? Ale mniejsza z tym, proszę zaraz zejść do cukierni na rogu.

— Służę pani! Wychodzę natychmiast.

— Do widzenia!

Ubrał się gorączkowo. Wyszedł.

Zajął miesce przy wygodnym stoliku, obok orkiestry. Za chwilę otworzyły się drzwi i zobaczył zaróżowioną, lecz jakby złą twarz Niny Brandt.

Stanęła przed nim wyczekująco:

— Proszę uprzejmie, co pan właściwie sobie myśli. Mój ojciec proponował panu moją rękę!!

Słowa te oblały Krzysztofa zimną wodą.

— Może pani zechce usiąść? — rzekł chłodno.

— Owszem, lecz proszę mi zaraz odpowiedzieć, dlaczego pan odmawia...

Widać było, że jest zdenerwowana i zła. Krasnowolski za to czuł się zupełnie spokojny. Poprzednie postanowienie, iż popełnił szaleństwo, poczęło się chwiać. Nie podobał mu się sposób rozmowy.

— Nie wiem dlaczego odmówiłem, proszę pani — rzekł nagle niespodziewanie i zupełnie szczerze.

— To jest obraza, a nie odpowiedź! Jest pan przecież kawalerem...

— Jestem.

— No więc? Zresztą, jeśli nawet jest pan zaręczony, może pan zerwać. Pojedziemy do Ameryki.

Roześmiał się. Był jakby ogłuszony i bezradny.

— A jeśli nie wyjadę z Europy? — zapytał.

— Wszystko mi jedno. Mogę mieszkać nawet na Marsie. Niech pan nie będzie dzieckiem! Czyż nie jestem dobrą partją?

Krasnowolski nie wiedział, co począć. Sennym ruchem pomógł pannie zdjąć okrycie i zawiesił je na wieszaku. Bezwiednie prawie spojrzał na nią. Strojna jak zwykle, miała na sobie granatową suknię, kombinowaną z białem. Wspomnienie runęło falą: te dwa kolory widywał często na skromnych sukienkach Marty. Jakżeż to było dawno! Marta? Czuł jeszcze dotąd, czuł stale jej mocną rękę na lewym policzku, gniótł w sobie daremnie wściekłość, która go ogarniała na każde o tem wspomnienie. Krzysztof nie był człowiekiem o trwałych i niezmiennych zasadach, nie miał zbyt chrześcijańskiej etyki i bardzo wysubtelnionego światopoglądu. A jednak nie trzeba było specjalnej baczności, tu porównanie nasunęło się samo: Marta i Nina. Te dwie tak różne kobiety! Zawyło mu coś w duszy: Ach, gdyby nie ten policzek, co piekł, gryzł, palił! Gdyby nie on...

— Musi mi pan wreszcie odpowiedzieć — zbudził go głos Niny. Spojrzał na nią i odwrócił oczy.

— Pani daruje — rzekł unikając spojrzenia jej palących oczu, ale nie mogę odpowiedzieć tak, aby pani była zadowoloną.

— To znaczy, że pan stanowczo odmawia — rzuciła gniewnie. Proszę, a co właściwie ma pan przeciwko mnie?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Do dzisiejszego numeru dołączamy blankiety P. K. O. z prośbą o jaknajrychlejsze wyrównanie zaległości i wpłatę prenumeraty na IV kwartał.

DZIAŁ ROLNICZY

Co robić wobec braku słomy na ściółkę

Aby uniknąć braku ściółki, odczuwanego niemal w całym kraju, należy zawczasu pomyśleć o tej sprawie **i zapasy przygotować.** Z doświadczenia wiemy, że słomy brakuje, zwłaszcza w bieżącym roku da się odczuć dotkliwie niedobór słomy na paszę i ściółkę.

Główną przyczyną braku ściółki jest nieurodzaj, a poza tym niewłaściwy plan obsiewów, w którym nie uwzględnia się uprawy roślin motylkowych na siano, co powoduje spasanie słomy w nadmiarze. Przy tym do planu obsiewów nie jest dostosowana ilość inwentarza, co jest następną przyczyną zła.

W wielu gospodarstwach z braku ściółki nie można należycie według swej woli rozwinąć hodowli zwierząt. W tym samym położeniu byli Duńczycy, ale uporali się z tem i dziś często słomy na ściółkę nie używają, wszystkie zbiory ze wszystkich pól przeznaczają na paszę, a na ściółkę używają duże ilości suszonych wodorostów morskich, miału torfowego i innych materiałów. Dzięki tej potrzebie zaopatrzenia gospodarstwa w ściółkę powstały w Danii całe przedsiębiorstwa, które zajmują się wydobywaniem z morza wodorostów ich suszeniem i sprzedażą.

U nas prawie wyłącznie stosowana jest na ściółkę słoma, a w okolicach lesistych ponadto ściółka leśna. Trzeba przyznać, że ściółka z liści szczególnie z igliwia jest materiałem nędznej jakości, gdyż pochłania bardzo nieznaczne ilości gnojówki. Nadomiar złego bardzo wolno gnije, a przytem wywołuje u ziemniaków chorobę, znaną pod nazwą parch.

Może być jednak i **leśna ściółka** dobrej jakości, a mianowicie, gdy pochodzi z **mchów**, bujnie się rozwijających w niektórych lasach. Ściółka taka jakością zbliża się do włókna torfowego, pochodzącego z lekkich torfów włóknistych. O to właśnie chodzi, że lekki torf włóknisty pochodzi sam z mchu, zwanego torfowcem.

Lekki **torf włóknisty** najbardziej nadaje się na ściółkę. Pochłania on około dwadzieścia razy więcej wilgoci, niż słoma. Nawet w gospodarstwach, gdzie nie odczuwa się wielkiego braku ściółki, warto co parę, czy co kilka dni gnój włóknem torfowym poprószyć, aby zapobiec uciekaniu gnojówki.

Nie zdarza się u nas, aby torf całkowicie ściółkę zastępował, ale gdyby tego zaszła potrzeba, to średnio liczyć trzeba rocznie **na dorosłą krowę od trzech do czterech centnarów** tej ściółki. Będzie wtedy w oborze sucho i powietrze czyste.

Przygotowanie ściółki torfowej nie nastręcza specjalnych trudności. Kto wydobywa torf na opał, może też przy okazji przygotować ściółkę. W tym celu świeżo wydobyty torf, jeszcze mokry, tnie się na drobne kawałki i rozpościera na miejscu cienką warstwą. Po wysuszeniu, co w ciepłe dni szybko następuje, zabiera się go pod szopę.

Tego roku z powodu niedoboru paszy, rolnicy będą używali słomy na paszę. Z konieczności trzeba szukać innego materiału na ściółkę. Prócz torfu, na ściółkę musimy używać w bliskości lasów **igliwia i liści**. Nie jest to naturalnie to samo co słoma, ale szczególnie liście nie źle słomę zastępują. Trzeba też **wykosić sitowie i szuwary** przy stawach i zachować je na podściół.

Jeśli słomę będziemy używali na ściółkę, to trzeba ją pociąć, choćby **snop na trzy — cztery części.** Zły to zwyczaj, gdy gospodarz ładuje w gnój całe wiązki i snopy. Taka ściółka jest niespora, dużo jej wychodzi, a obornik trudno potem urwać w oborze i nie da się należycie roztrząsać na polu.

W ostateczności **nie można gardzić żadnym materiałem ściółkowym**, choćby mniej wartościowym, byle bajoro w oborze nie stało.

Tam, gdzie nie możemy dostać ani ściółki leśnej, ani torfu, nie pozostaje nic innego, jak **nawóz usuwać co dzień** i trzymać bydło na podłodze, lub na twardym spodzie w oborze i słać tylko trochę na noc, jakiejkolwiek ściółki, a **ostatecznie choćby piaskiem wysypywać.** W tych warunkach, będzie duża strata na oborniku, ale bodaj jeszcze gorzej byłoby, gdybyśmy krowy trzymali na gnoju w oborze. Innej rady nie ma, jak usunąć gnój, umieszczając go na gnojowni. Bydło nie może się walać, a w oborze musi być porządek i czystość.

Świeża kapusta w zimie

Na zimowe przechowywanie należy **kapustę wyciąć w dzień suchy** i możliwie słoneczny. Przy każdej główce **zostawiamy głąb**, długości **10 centymetrów**, nadmiar zielonych liści należy obciąć, pozostawiając parę, celem okrycia białych, użytkowych liści. Nie można brać do przechowania główek, mających dobrze gnijące liście.

Mając w ten sposób oczyszczoną kapustę, kopiemy **w suchym miejscu rów**, szeroki na 1 metr 20 cm., 50—70 cm. głęboki i odpowiednio długi. Ziemię wyrzucamy po obu stronach rowu. Dobrze jest **dno rowu posypać miałkim wapnem lub popiołem drzewnym**, zapobiega to rozwojowi pleśni. **Na dno rowu wpoprzek**, w odstępach 1 m. **kładziemy grubsze drążki, na które wzdłuż nakładamy mocniejsze kołki**, ułożone tak, aby wytworzyły **szpary, mające szerokość dłoni** (10—12 cm). Zarówno drążki jak i kołki powinny być wymyte w roczynie z ługu, otrzymanego z popiołu drzewnego.

Na tej podłodze z drążków **układamy kapustę, głąbami do góry**, dwoma warstwami, przekładając pierwszą gałązkami iglastymi, układając tak, ażeby **główki nie przylegały do siebie.** Każdą warstwę **obsypujemy całkowicie miałem wapiennym.** Na ostatnią warstwę kładziemy świerczynę, sośninę, jałowiec, jedlinę. Z nastaniem mrozów na kapustę sypiemy liście, z początku na 40 cm., a później, przy większych mrozach dosypujemy ich do grubości 50—60 cm.

W ten sposób przechowywana kapusta znakomicie zimuje, niemal do połowy maja. Można ją też w każdej porze wydostać.

——oo0oo——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

ILE ZEBRALIŚMY ZBOŻA? Dotychczas jeszcze nie można nic ścisłego powiedzieć o zbiorach. Z obliczeń urzędowych G. U. Stat. wynika, że pszenicy zebraliśmy w tym roku około 18 milionów centnarów, żyta około 56 mil. cent.; jęczmienia około 13 milionów centnarów, owsa 23 i pół mil. cent., ziemniaków około 319 mili. cent. Tegoroczne zbiory nie będą zdaje się niższe od średnich zbiorów za ostatnie 10-lecie.

ZBIORY SŁOMY są mniejsze od zeszłorocznych o 30 do 60 proc. Ściółki i paszy będzie więc brakować.

POLSKIE ODMIANY ŻYTA NADAJĄ SIĘ na ziemie francuskie. Sprowadzone z Polski do Francji szlachetne odmiany żyta, okazały się doskonałymi. Podczas gdy krajowe żyto francuskie dawało 4 kg. 30 dkg. z kilograma ziarna, to żyto polskie wydawało aż 41 i pół kilograma. Najlepiej przyjęły się odmiany żyta Mikulickiego i Puławskiego.

WYWÓZ JAJ Z POLSKI NAPOTYKA NA TRUDNOŚCI. Po utracie rynku hiszpańskiego, obecnie grozi utrata rynku austriackiego. Węgry zaczynają z nami obecnie konkurować, uzyskując wielkie zniżki cła dla swego wywozu jaj do Austrii.

ZBIÓR PSZENICY W EUROPIE JEST DOBRY. Zbiory pszenicy w Europie szacowane są na 420 milionów centnarów, to jest o około 12 mil. cent. więcej, aniżeli w ub. roku. Tegoroczną nadwyżkę wywozową szacować należy na około 191 mil. cent., a ogólne zapotrzebowanie przywozu na 165 mil. cent., tak, że pozostaje nadwyżka w ilości 26 milionów centnarów.

CENY ZBOŻA. W Krakowie na giełdzie ostatnio płacono za 100 kg.: żyto 23.50—23.75; pszenica 28.50—29; owies 20—20.50; jęczmień 20—20.50. Zboża chlebowe nieco zniżkowały, owies i jęczmień zwyżkował.

CENY PASZ. Za 100 kg. siana płacono 3—3.50; koniczyny 8.50 do 9.50; słomy 6—6.25.

Ludowe szkoły rolnicze. Polska posiada 151 ludowych szkół rolniczych. Z liczby tej przypada na szkoły samorządowe 55, na prywatne 53, na państwowe 43. Ogółem do ludowych szkół rolniczych uczęszczało w ub. roku 5817 uczniów, w tem 3921 chłopców i 1896 dziewcząt.

Jakie są urodzaje zbóż w świecie? W Europie tegoroczne zbiory żyta wypadły na ogół lepiej, niż to się przewidywało wiosną. Dobrze wypadły na Węgrzech i w krajach skandynawskich, bardzo dobrze w Danii. Słabiej natomiast we Francji, Czechosłowacji, Rumunii, a najgorzej w Niemczech. W Kanadzie, która uważana jest za jeden ze spichrzów świata zbiory wypadły bardzo źle, katastrofalnie, ale za to Stany Zjednoczone mają w tym roku żyta dwa razy tyle, co w zeszłym. Jak widać, ogólna ocena zbiorów żyta nie wypada specjalnie.



Zmotoryzowana najcięższa artyleria w czasie defilady w Bydgoszczy

Wesoły kącik.

KURACJA

— Słyszysz, Salomon. Ten doktór mówił mi, że w Ciechocinku ubędzie mi 7 kg., a ubyło 10. Co ty na to?

— Widzisz, Saluśka, dostałaś 3 kg. rabatu.

SPOSÓB NA PRZYSZŁOŚĆ

— Słyszałeś, nasz poeta się żeni?

— No tak, chce podwoić liczbę swych czytelników.

U DOKTORA.

— Czy pani miała już kiedyś do czynienia ze sercem?

— O nie! Nigdy nic sobie z mężczyzn nie robiłam.

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! — We środę, 8 września b. roku popołedniu, posedem grać z moją muzyką na wesele mojego młodego kolegi i druha po piórze Stasia Juchy w Marcyporębie, który sie żęnił z panną Wiktorią Jaworską w Nowych Dworach. Dobrana to była para do stanu małżeńskiego, bo Staś Jucha jako były prezes K. S. M. M., a Wiktusia członkini K. S. M.˙ Ż:, a do tego oboje młodzi, zdrowi, urodziwi, gniazdo rodzinne, parę morgów ziemi! więc cegoz im więncy trzeba, jak ino kochanio, pomocy z nieba w pracy na duzy kawoł powszedniego chleba dla siebie i tego dziecięcego narybku, wiela im go tu Pan Bóg narachuje. Podcas ślubu państwa młodych, druhny kolezanki Wiktusi z K. S. M. Ż. pięknie i ładnie zaśpiwały, a Wiel. ks. kanonik J. Matoga udzielił Sakramentu Małżeństwa z rozczuleniem i błogosławieństwa swego, gdyz przecie Stach i Wiktusia, to dwie perły w gronie jego parafialnej młodzieży. O psiakoś jedna, zapomniałem powiedzieć, ze kiedy sie młode państwo zabierali na ślub do kościoła, powiedziołem młodemu państwu Stachowi mojemu druhowi i Wiktusi jego przysłej za chwile zonie krótką przemowę, którąm se w drodze na ich wesele uzdajoł, jak móg najlepij. Esencyjo tej mowy była mnij więcej tako: Wybierocie sie Stachu i Wiktuś do kościoła, w ktorem weźmiecie sakramentalny małżeński ślub, po ktorem to ślubie jus oboje bedziecie zyć jako jedna dusa, jedno serce i jedno jedyne kochanie. Do kościoła na ten was ślub droge mocie niedaleką, ale po ślubie z kościoła, droga ta wasa bedzie daleko, hej daleko, a w ty drodze małzeńskiego zycia wasego wspólną jus bedzie wasa radość i wesołość, wspólne łzy i uśmiechy, wspólno dola i niedola, wspólne starania, troski i wspólna praca, wselakie inse trudy. Do młodej pani Wiktusi specyjalnie powiedziołem: Imie twoje jest Wiktoryja. Cy wies co to twoje łacińskie imie na polskie znacy? Zwycięstwo! Naprowdę Wiktuś odniesłaś ty duze zwycięstwo,ześ zdobyła serce mojego druha kolegi Stacha, staroj sie ale być dlo niego dobrą, kochającą go żoną, bądź mu natchnieniem, aby sie jego talent do pióra pomnazał, zeby był sławniejsy jako jo Bartos Gaduła, zeby mnie starego zastąpił swojem piórem i talentem, kiedy mnie jus nie bedzie. W końcu mojej tej mowy, ze młodo pani Wiktusia jest siyrotąm, nimo ojca ani matki, w ich imieniu z za grobu pobłogosławiłem ją temi słowami. Błogosławiemy ci dziecko nase córuchno, nasa Wiktusiu! Przy tych słowach ale, tako mie załość za garło chyciła, głos sie mi załomoł, zem go musiał sklanką piwa spłuknąć. — Wesele było krótkie, od piątej godziny wieczorem do drugiej po północy gościne, ale bardzo i umiarkowane tronkowością, ze nie widziołem ani jednego pijanego ciaparajdy, ochlanego, jak to po insych weselach bywo. Bardzo sie mi uzdali parobcy z Tłuczani, chłopcy zgrabni, rośli, jak dębcaki, ktorzy pięknie, grzecnie do końca wesela potańcowali z dziewuchami Nowych Dworów



Objaśnienie zdjęcia w gawędzie Bartosza Gaduły

i z nami muzykantami, jak my ich krakowiakiem wyprowadzili w pole, pieknie sie pozegnali, za granie podziękowali.

Obeźryjcie Cytelnicy „Dzwonu“ fotografiją z tego Stacha Juchy weselo. My muzykanci polegalimy przed gościami z instrumentami, bo nie było miejsca dla nas, zebyśmy gości weselnych nie zasłaniali. Jo Bartos Gaduła, leze, jak półtora niescęścia ze skrzypkami przed Ks. Kanonikiem, to se mnie obeźryjcie, kto ciekawy.

BARDZO UBOGI AKADEMIK w przededniu roku szkolnego prosi łaskawych ofiarodawców o wszelką pomoc materialną. Udziela również tanio korepetycyj. Zgłoszenia do „Dzwonu Niedzielnego“ pod „Pomoc“.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·50 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.